

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Warunki prenumeratu ceny ogłoszeń
(informacje — na ostatniej stronie)

Rozmowy na ten temat pomiędzy komisarzem generalnym R. P. a Senatem W. M. będą kontynuowane.

Machety, który po ich przesłuchaniu zastosował względem nich środek zapobiegawczy tymczasowego aresztu.

Prokuratura okręgowa wszczęła też dochodzenia w sprawie zejść na Uniwersytecie J. K., jakie rozegrały się w dniu 28 ubm. podczas zbierania się słuchaczy odczytu dr. St. Szczotki na temat „Lwowski ślubny Jana Kazimierza”.

Gen. Miaja na czele rządu madryckiego

W pierwszym oświadczeniu podkreślił wolę szybkiego pokoju

Flota wojenna czerwonej Hiszpanii poddała się... Francji

MADRYT, PAT. Rada Obrony Narodowej utworzyła rząd na czele którego stanął gen. Miaja. Tekę ministra spraw zagranicznych objął Julian Besteiro, tekę ministra obrony narodowej plk. Casado, sprawy wewnętrzne — Wehelslao Carillo, ministerstwo sprawiedliwości i propagandy Miguel San Andres, ministerstwo komunikacji i robót publicznych — Eduardo Val, ministerstwo finansów i gospodarki — Gonzalez Marin, ministerstwo oświaty i zdrowia Jose del Rio.

Bezpośrednio po ukonstytuowaniu się nowego rządu, gen. Miaja przemówił przed mikrofonem tutejszej radiostacji.

Objęliśmy odpowiedzialność za przyszłość Hiszpanii — rozpoczął swe przemówienie premier nowego rządu, nie mamy opozycji. Nie sądzę bym mylił się twierdząc, że rząd nasz jest wyrazem woli narodu, który od pewnego czasu pozbawiony był władzy posiadającej autorytet i zrozumienie w społeczeństwie.

Dalej gen. Miaja oświadczył, że wcześniejszemu utworzeniu rządu stała na przeszkodzie namiętność polityczna i obawa, aby nie pociągnęło to za sobą przelewu krwi. Nie

zdradziliśmy nikogo ciągnął mówca, gdyż rządu już nie było, a ci którzy sądzili, iż są rządem, byli w konflikcie z prezydentem. Jesteśmy zadowoleni i wdzięczni za pomoc otrzymaną ze strony armii i społeczeństwa... Ludzie honoru i dobrej woli, wzywał mówca, pragniemy pokoju i wierzymy, że po zakończeniu wojny Hiszpanie cieszyć się będą dobrobytem, że nie pozwolą się wciągnąć do walk, w których przegrać może tylko w ostatecznym obrachunku ojczyzna.

Okrzyknim na cześć Hiszpanii gen. Miaja zakończył swe przemówienie. W przemówieniu gen. Miaja ustęp

dotyczący pokoju jest niezwykle charakterystyczny. Gen. Miaja powiedział dosłownie:

Pragniemy pokoju i pragniemy, aby był on zrealizowany jak najszybciej. Pragniemy pokoju, który rzekomi przyjaciele narodu hiszpańskiego starali się jak najbardziej oddalić, przedłużając walkę, w której pada tysiące naszych braci... Ten ustęp przemówienia gen. Miaja wywołał w Madrycie wielkie wrażenie i jest szeroko komentowany.

W WALENCJI

WALENCJA. — Gen. Matallana, dowódca armii środkowej i południowej ogłosił, że zarówno na froncie Lewantu jak i w Cartagenie panuje spokój. Komisarz polityczny armii Lewantu Ortega podał się do dymisji. Ortega po ustąpieniu ze stanowiska wystosował list pożegnany do oficerów i żołnierzy armii Lewantu. Były gubernator Aragonii

i były komisarz armii Ignacio Mantecon popełnił samobójstwo.

W ciągu ubiegłej nocy władze wojskowe w porozumieniu z władzami cywilnymi na polecenie rady obrony wydały szereg zarządzeń m. in. poleciły karabinierom i oddziałom szturmowym obsadzić budynki organizacji komunistycznych i pokrewnych. Obsadzanie budynków odbyło się bez incydentów.

DO PARYŻA

TULUZA, (PAT). Negrin i del Vajo odjechali o północy pociągiem pośpiesznym do Paryża.

PARYŻ, PAT. — Negrin i del Vajo przybyli dziś rano na stację Austerlitz zamiast na stację d'Orsay, gdzie oczekiwani byli przez przyjaciół m. in. przez Pascua b. ambasadora Hiszpanii w Paryżu. Przybycie Negrina i del Vajo było otoczone wielką tajemnicą, także dziennikarze dowiedzieli się o przyjeździe dopiero od komisarza policji dworcowej.

Czerwona flota hiszpańska

przybyła na redę Bizerty pod eskortą francuską

BIZERTA, PAT. — 11 okrętów wchodzących w skład eskadry floty republikańskiej przybyło wczoraj około godz. 9 na redę Bizerty. Eskadrę hiszpańską eskortował krążownik i torpedowiec francuski. Okręty hiszpańskie oczekują na zezwolenie wejścia do portu. Okręty wysłane zostały na pokłady okrętów. Oddziały policji i marynarki francuskiej.

NEUTRALIZACJA ZAŁÓG OKRĘTÓW

BIZERTA, PAT. — Francuskie władze morskie i żandarmeria przystąpiły we wtorek rano do neutralizowania eskadry hiszpańskich okrętów wojennych, która zatrzymała się przed portem w Bizercie.

Przeprowadzona została również kontrola sanitarna załóg.

Według przypuszczeń eskadra wejście do portu w godzinach popołudniowych.

BIZERTA (PAT). — O godz. 17-ej eskadra okrętów rządowych hiszpańskich weszła na redę portu. Na okrętach tych przewieziono do Tunisu ok. 5 tys. Hiszpanów. W tej liczbie było 500 — 600 osób cywilnych, a wśród nich wiele kobiet. Dzieci wśród pasażerów przewiezionych okrętami rządowymi było niewiele.

Po neutralizowaniu tych jednostek przez wyjęcie zamków z dział oraz zarekwirowaniu broni i amunicji statki pod nadzorem jednostek marynarki francuskiej z krążownikiem „Dupleix” wprowadzone zostały do basenu portowego.

Po wizycie min. Ciano

Nie przez lenistwo, lecz z pełną premedytacją powstrzymywaliśmy się od wniosków politycznych, jakie można wypowiedzieć po wizycie w Warszawie min. Ciano. Czekaliśmy na komunikat urzędowy i na głosy prasy urzędowej obydwoh rządów. Z tego wszystkiego wszakże nie dowiedzieliśmy się właściwie nic. Komunikat był rekordowo krótki, głosy prasy polskiej banalne, a głosy prasy włoskiej powściągliwe.

Mimo to wszystko, ocena stosunków polsko-włoskich jest dość łatwa do zrobienia, choć trudniejsza do wypowiedzenia.

Wizyta min. Ciano miała dwa cele: była odpowiedzią na pobyt min. Becka w Rzymie, miała zadanie racjonalizacji. Osiągnięcie tych celów było bardzo ułatwione naskutkiem faktu, na którym rozwijają się stosunki polsko - włoskie: wzajemnej sympatii, braku interesów sprzecznych i podobieństwa w położeniu obydwoh państw, na tle sytuacji europejskiej.

Mamy wrażenie, że goście włoscy mogli być zadowoleni z przyjęcia, zarówno przez sfery urzędowe, jak przez opinię publiczną; w dziedzinie stosunku do Włoch istnieje zupełna harmonia między tymi dwoma czynnikami.

Jeśli chodzi o aktualne zagadnienia polityczne, to mamy wrażenie — goście włoscy dowiedzieli się raczej, czego Polska nie chce, niż tego, czego by pragnęła. Bo nie jesteśmy zwolennikami (sądzę, że mam prawo użyć tak apodyktycznego sposobu mówienia) ani bloków ideologicznych, ani paktu antykomunistycznego, ani aspiracji do posiadania kolonii kosztem naszych sojuszników, ani wojny między narodami cywilizacji zachodnio-europejskiej, ani krucjat na wschodzie, ani hegemonii czyjejkolwiek w Europie, ani wreszcie pogodzenia się z rolą państwa o „interesach ograniczonych”, lub zrzeczenia się swej roli historycznej na wscho-

dzie Europy. Jesteśmy państwem młodym, jednym z najuboższych w Europie, lecz mimo to żywe są u nas tradycje Jagiellońskiego współzawodnictwa z Habsburgami, a mamy dwa atuty do wygrania w grze europejskiej: duży przyrost naszej ludności (prawie pół miliona rocznie) i gotowość powszechną do „bicia się”, gdyby tego zaszła potrzeba, co nie jest już dziś cnotą powszechną na naszym starym kontynencie.

Czego chcemy? Tu musimy już być małomówni i dyskretni, bo liczyć się musimy z układem politycznym w Europie, zwłaszcza wschodniej i z naszymi możliwościami w chwili obecnej. Nie możemy też zapominać o tym, że jesteśmy krajem, posiadającym 11 proc. ludności żydowskiej i o wiele większy procentowy udział (trudny do określenia) wpływów żydowskich na nasze życie gospodarcze i — niestety — polityczne.

Tę naszą dyskreję rozumiemy — mamy nadzieję — czynnikami odpowiedzialnymi we Włoszech, których polityka rozwija się w warunkach pod wieloma względami podobnych do naszych. Wiedzą w Rzymie z pewnością, że i my mamy swoją Korynę i swój Tunis, to znaczy pozycję geograficzną, bez których państwo polskie nie może się uważać za całkowicie bezpieczne w razie, gdyby Mars objął dyktaturę nad światem. A jeśli o tym nie wiedzianno — w co nie wierzymy — to podjęli się przypomnienia o tym pełni temperamentu, lecz nieoświeceni przez Minerwę młodzieńcy niemieccy w Gdańsku.

Mając to wszystko na myśli, sądzimy, że poza lakonicznym komunikatem, wydanym po wizycie hr. Ciano i poza powściągliwością rządów i prasy, zarówno nad Tybrem, jak nad Wisłą, kryje się treść o wiele głębsza i szersza, niż to się niejednemu wydaje.

Narody nasze są — chwała Bogu — jeszcze młode, nie wyćwiczone w cnotie milczenia i dyskrekcji, muszą

się ćwiczyć w cnotę, którą w dużym stopniu posiadali Rzymianie starożytni — w cnotę cierpliwości. Stosunki dzisiejsze między nimi muszą być pracą dla przyszłości, będą mogły nabierać wyrazu dopiero wówczas, gdy w Europie zrobi należyte postępy duch czasów nowych, gdy przewrót ideowy i społeczny, gospodarczy i polityczny wprowadzi lud naszego kontynentu na drogę, prowadzącą ku odrodzeniu wewnętrznemu, ku odzyskaniu jeśli nie prymatu w świecie — bo to należy już do przeszłości — to przynajmniej równości w stosunku do ludów innych kontynentów.

Przed Włochami i przed Polską otwiera się piękne widoki na przyszłość. To, co dziś robi polityka obydwoh narodów, musi być rozpatrywane przede wszystkim z tego punktu widzenia. Taki mając pogląd na nasze wzajemne stosunki, oceniamy pozytywnie wyniki pobytu w naszym kraju ministra spraw zagranicznych Imperium Włoskiego.

St. Kozicki.

Wizyta rumuńska

Wizyta p. Grigore Gafencu jest nam tymbardziej miłą, że w jego osobie gościmy nie tylko ministra spraw zagranicznych sprzymierzonego państwa, ale i wypróbowanego przyjaciela Polski.

Min. Gafencu należy do liczby tych polityków rumuńskich, którzy nie od dziś żywią sympatię polską i opierają politykę swego kraju na przeświadczeniu, że pomiędzy Polską i Rumunią istnieje trwała wspólność interesów, wynikająca z długiej przeszłości historycznej i położenia geograficznego. Jest ona — bez względu na aktualną sytuację europejską i mniej lub bardziej przejściowe nastroje w stosunkach naszych krajów — zjawiskiem stałym, posiada wpływ bardzo istotny na politykę zarówno Polski, jak i Rumunii.

Polityka ta ułożyła się w ramach przymierza, które obok sojuszu z Fran-

cją stanowi ważny czynnik stanowiska zewnętrznego naszych krajów i trwałą podstawę, na której opiera się bezpieczeństwo i pokój w Europie wschodniej.

Wobec zmian, jakie w ciągu roku ubiegłego zaszły w Europie środkowej, stosunki polsko - rumuńskie nabierają szczególnego znaczenia. Dotychczasowy układ sił w tej części naszego kontynentu uległ gwałtownemu przeobrażeniu, panująca tu równowaga polityczna została zburzona i na widowni pojawił się nowy czynnik w postaci ekspansywnej polityki niemieckiej. W następstwie tych przeobrażeń nad granicą polsko - rumuńską powstało autonomiczne państwo karpato - ruskie, któremu jego proktorzy usiłują w szybkim tempie nadać charakter Piemontu ukraińskiego.

Wysunięcie przez politykę niemiecką kwestii ukraińskiej stawia przed Polską i Rumunią nowe zagadnienie, którego znaczenie dla obu państw jest aż nadto oczywiste. Polska usiłowała zrównoważyć następstwa sytuacji, wytworzonej przez rozbiór Czechosłowacji, dążąc do wspólnej granicy z Węgrami. Na drodze do tego stanęły jednak zarówno sprzeciw Rzeszy Niemieckiej, jak też i niechętny stosunek Rumunii, obawiającej się rewindykacji węgierskich w związku ze sprawą Siedmiogrodu. Obecnie, kiedy sytuacja znacznie się wyjaśniła, kiedy zarysowały się drogi polityki niemieckiej na Bałkanach, w Europie środkowej i wschodniej, przyszedł czas na to, aby poddać gruntownej rozprawce nowe położenie i przystosować politykę polsko - rumuńską do zadań, jakie z niego wynikają.

W rozmowach, jakie w związku z wizytą rumuńskiego ministra spraw zagranicznych toczyły się w Warszawie, na pierwszy plan wysunęły się prawdopodobnie takie zagadnienia,

jak stosunek Polski i Rumunii do polityki państw „osi”, oraz kwestia Europy środkowej, zwłaszcza zaś sprawa stosunku do Węgier, łącząca się ściśle z dążeniem Polski do wspólnej z niemi granicy. Należy życzyć sobie, aby te rozmowy uwieńczono zostały pozytywnym skutkiem i aby, tym samym, przymierze polsko - rumuńskie nabrało nowej treści, wynikającej ze zmiennej mapy politycznej Europy środkowej i nowych zadań, jakie w związku z wypadkami zeszłorocznymi stanęły przed Polską i Rumunią.

Obok tych zagadnień, kraje nasze mają wspólną sprawę niebezpieczeństwa żydowskiego. Solidarna i czynna postawa obu państw przyczynić by się mogła w sposób bardzo istotny do rozwiązywania tej sprawy. Niestety, panujący dziś system w Rumunii i Polsce nie sprzyja pod tym względem do wyjścia poza granice dość platonicznych starań o znalezienie w ramach konferencji ogólno-swiatowych miejsca dla emigracji żydowskiej. Trudno się, przeto, spodziewać, aby rozmowy z ministrem rumuńskim dały w tym zakresie jakieś pozytywne wyniki.

Witając min. Gafencu w Warszawie, witamy w jego osobie przedstawiciela kraju sprzymierzonego, z którym pragniemy pozostawać w jak najściślejszej przyjaźni i wspólnie budować podstawy pokoju i bezpieczeństwa Europy wschodniej.

Hrabyk ska ży

Agencja Agrarna donosi w komunikacie z dnia 8-go bm.:

Redaktor Klaudiusz Hrabyk, w związku z listem inż. A. Doboszyńskiego, zamieszczonym w „Warszawskim Dzienniku Narodowym”, w którym został nazwany przez inż. Doboszyńskiego „dezertorem z szeregów narodowych”, skierowuje skargę o zniesławienie do sądu koronnego przeciw inż. Doboszyńskiemu.

Napad był ukartowany

by stworzyć podstawy do dalszych polwary

W związku z napadem na zebranie Akadem. Młodzieży Ludowej we Lwowie, który w pewnych kołach usiłuje się gwałtownie przypisać Młodzieży Wszechpolskiej, prof. Stanisław Głabiński zamieścił w lwowskim „Słowie Narodowym” list, w którym m. in. czytamy:

„Postępek tego rodzaju mógł być dokonany tylko przez sprawców wrogich Obozowi Narodowemu, którym być może, dała się zbalamucić garstka luznych, młodych ludzi, pozostających bez ideologicznego kierownictwa. Wszystkie okoliczności bowiem wskazują na to, że ów napad został ukartowany i wykonany na rzecz akcji przeciw samorządowi uniwersyteckiemu, aby korzystać z gorącej chwili i przedstawić ad oculos powołanym czynnikiem, że powstanie i napaści zwrócić przeciw organizacji młodzieży narodowej i przeciw władzom akademickim nie są bez podstawy”.

Nie trudno się domyśleć, w jakich to kołach próbuje się tak ohydnyimi środkami poderwać autorytet Młod-

zieży Wszechpolskiej. Społeczeństwo polskie jednak nie da się już zbalamucić.

Wielki pożar fabryki

przy ul. Ludnej

Wczoraj ok. godz. 2 w nocy w pięciopiętrowym budynku przy ul. Ludnej 8/8, mieszczącym na parterze fabrykę izolacji korkowej „Korizol”, i zakłady elekrotechniczne, zaś na pierwszym piętrze — fabrykę pudełek i opakowań tekturowych Piaseckiego i Napiórkowskiego oraz wytwórnię środków opatrunkowych — wybuchł pożar. Wezwano straż ogniową. Praca musiała się odbywać w maskach przy użyciu aparatów tlenowych. Wskutek kłębowatego gęstego gryzącego dymu Wyraźano drzwi na pierwsze piętro, gdzie płonęły urządzenia fabryki „Korizol”, fabryki opakowań tekturowych oraz poddasze.

Wezwano do pomocy dwa nowe oddziały straży. Celem akcji ratowniczej było odciepienie pozostałych zakładów od ognia. Akcję utrudniał znacznie silny wiatr, który przetrząsał płonące gównie nad przylegającą do budynku ko-

łownią, na oddalony o 5 metrów budynek mieszkalny, garaże i szopy. Gdy wiatr wzmógł się, gównie, wznoszące się z płonącego budynku, zaczęły poważnie zagrażać sąsiadnym domom. Przenosił je prąd powietrza nawet na przeciwną stronę ulicy Ludnej aż po ulicę Okręg i Solec.

Łuna była widoczna w całej niemal Warszawie.

Na zagrożonych domach zorganizowano obronę z lokatorów. Na dachach stały posterunki z naczyniami z wodą. Nad ranem ogień zlokalizowano. Spaliło się wewnętrzne urządzenie fabryki „Korizol” na parterze, fabryka opakowań tekturowych na 1-ym piętrze, poddasze oraz znajdujące się w budynku zakłady rymarskie. Ocalał natomiast, w drugiej połowie gmachu, zakład elekrotechniczny oraz część 1-go piętra, mieszcząca fabrykę środków opatrunkowych.

ORĘDZIE OJCA ŚW. PIUSA XII do świata katolickiego

CITTA DEL VATICANO (PAT). — „Osservatore Romano” ogłasza następujące orędzie Ojca Świętego Piusa XII-go do świata katolickiego:



Ojciec Święty Pius XII

„Podczas, gdy najgłębsze wzruszenie opanowuje Naszą duszę i czujemy się jakby poruszeni wobec olbrzymiej odpowiedzialności, do jakiej opatrność Boża w swych nieprzeniknionych zamierzeniach zechciała Nas powołać, odczuwam potrzebę oznajmienia wszy-

stkim Naszych pierwszych myśli i Naszego pierwszego ojcowskiego słowa. Przede wszystkim ze szczególnym uczuciem kierujemy Nasz ojcow-

ków i zakonnicę i tych, którzy w misjach pracują nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego i którzy w szeregi Akcji Katolickiej pod kierownictwem biskupów współpracują w ich apostolacie.

Wreszcie pozdrawiamy wszystkich Naszych synów, rozproszonych po całym świecie, a zwłaszcza tych, którzy cierpią z powodu biedy i bólu. Niechaj na wszystkich i na każdego z osobna zstąpią obfite i dobroczynne łaski Boga.

W tym uroczystym momencie myślimy Naszą biegnię ku tym, którzy są poza Kościołem i którym sprawi przyjemność wiadomość, że Papież wznosi za nich do Boga Najwyższego modły o wszelkie dobro.

Do tego Naszego ojcowskiego orędzia pragniemy dodać życzenia i wezwanie o pokój. Wezwanie o pokój, który Nasz Poprzednik z taką wytrwałością doradzał ludziom, o który błagał tak gorącymi modłami i za który ofiarował swe życie. Wzywamy wszystkich do pokoju sumień, sumień spokojnych, w umiłowaniu Boga, do pokoju rodzin zjednoczonych i zgodnych w świętej miłości Chrystusowej, do pokoju panującego pomiędzy narodami a osiągniętego dzięki braterskiej wzajemnej pomocy, do przyjaznej współpracy i serdecznego porozumienia w imię wyższych interesów wielkiej rodziny ludzkiej pod okiem i opieką Boskiej opatrności.

W obecnych trudnych godzinach, w chwili, gdy tak wiele przeszkód zdaje się utrudniać osiągnięcie tego pokoju, będącego najgłębszą troską wszystkich serc, wznosimy do Boga w szczególności modły za tych, na których spoczywa najwyższy zaszczyt i najcięższy obowiązek prowadzenia narodów po drogach pomyślności i postępu.

Oto jest pierwsze Nasze ojcowskie życzenie. Przed Nami mamy wizję nie zmiennego zła, trawiącego świat. Tóremu z pomocą posłał Bóg nas, nieuzbrojonych, lecz wierzących. Wraz ze

św. Pawłem powtarzamy słowa „capite nos” („zrozumcie nas”). Wy, synowie i bracia, nie zechcecie na pewno wyrazić tego życzenia nadaremno. Po łasce Bożej liczymy przede wszystkim na waszą dobrą wolę, dostojni kardynałowie oraz czcigodni bracia. Oby

Pan nasz Jezus Chrystus zechciał uczynić nasze życzenia owocnymi i zesłać pocieszenie na całą ziemię, oraz aby nadal Naszym życzeniom cnotę i znaczenie błogosławieństwa, którego w Imię Chrystusa z całego serca udzielałamy.”

Stosunek Ojca św. do Polski

Wybór Piusa XII oznacza, że świat katolicki, reprezentowany na konklawe przez św. Kolegium pragnie, aby nawa Kościoła zdążyła w kierunku wskazanym przez wielkiego poprzednika obecnego Papieża, Piusa XI. Wybór padł na najbliższego współpracownika Piusa XI, powiernika jego myśli i uczuć.

Jaki jest stosunek obecnego Ojca św. do Polski? — zapytują niektórzy. Niewątpliwie, najbardziej życzliwy. Długoletni sekretarz stanu Piusa XI, w życiu którego Polska tak wielką odegrała rolę i który do końca swych dni zachował dla niej uczucia głębokiej i niezmiennej przyjaźni i pamięci, dzięki Piusowi XI bliżej nas poznał i w stosunku do nas ożywiony jest uczuciami swego wielkiego poprzednika. Zawsze sprawy polskie w sekretariacie stanu miały pełne rozumienie.

O stosunku Ojca św. Piusa XII do Polski świadczą wyraźnie słowa, które w 1936 r. jako sekretarz stanu wypowiedział na II Międzynarodowym Kongresie Prasy Katolickiej w Watykanie, zwracając się do delegacji polskiej:

„Zapowiadam wam, synowie szlachetnej Polski, że jak niegdyś ojczyzna walczyła o bronią krajów Zachodu od najazdu hord muzułmańskich, tak i obecnie, — jak się wydaje — za szczególnym żądaniem Opatrzności szlachetny nasz naród przeznaczony został na walkę o ochronę do obrony cywilizacji Zachodu przed północno-wschodnim barbarzyństwem i jego nieszczesną obłądną doktryną, usiłującą w sposób przewrotny zniszczyć własność prywatną na rzecz komuny, a nawet ośmielającą się uchwałę bluźnić Majestatowi Boga”.

Tak krawiec kraje...

Opinia społeczna we wszystkich państwach interesuje się dziś żywo tym, co się odbywa na terenie międzynarodowym. Podobnie jest u nas. Zresztą stara to tradycja — każdy Polak uważa się za urodzonego znawcę polityki zagranicznej...

Zapominają jednak ludzie bardzo często o tym związku jaki istnieje między polityką zagraniczną a położeniem wewnętrznym i polityką wewnętrzną. O żadnej dziedzinie życia narodu i państwa nie można powiedzieć — używając znanego przysłowia — tak krawiec kraje, jak materii staje! jak właśnie o polityce zagranicznej. Inaczej mówiąc, zarówno cele, jakie sobie stawiać może polityka zagraniczna, jak i wybór środków zależą od tego, co ogólnie można nazwać siłą państwa. Bo przy prowadzeniu polityki zagranicznej trzeba być w każdej chwili gotowym do użycia argumentu ostatecznego. Tylko wówczas polityka może być jasna i energiczna, gdy każdy wie i czuje, że poza nią stoi w pogotowiu siła, którą może być użyta jako ultima ratio.

Siła państwa? Gdy o niej myślimy, to nasuwa się przede wszystkim siła zbrojna. Wojsko jest skryzalizowaną siłą narodu, jest jego ramieniem, gotowym do poparcia jego polityki. Lecz na wojsku się nie kończy nawet wówczas, jeśli myślimy tylko o wojnie. Bo w wojnie współczesnej bierze udział cały naród, o jej wyniku decydują wszystkie jego środki i zasoby.

A więc najprzód siły i zasoby gospodarcze. Naród, który nie ma rozwiniętej produkcji, nie posiada zapewne pieniędzy, nie ma ludności sytej i pracującej, jest słaby. Otóż — niestety — trzeba stwierdzić, że nasz naród należy do najbiedniejszych w Europie, nasza produkcja, nasze zasoby pieniężne, jeśli porównać z tym, co jest u innych narodów, stawia nas na szarym końcu, przynajmniej w Europie.

Liczna i dobrze uzbrojona armia i bogactwo materialne nie wyczerpują zagadnienia. Bo podstawą armii jest człowiek, a właściwie życie zarówno oręża, jak zasobów materialnych, zależy także od człowieka. Sprawność zaś człowieka to przede wszystkim jego sprawność duchowa.

I tu dochodzimy do sedna rzeczy — najważniejszym czynnikiem siły narodu i państwa jest czynnik duchowy.

Ponieważ zaś naród nie jest sumą jednostek, lecz syntezą ich życia duchowego, ponieważ społeczeństwo stanowi jakby nową istotę psychiczną,

więc troską tych, co kierują życiem i sprawami narodu i państwa musi być właściwa organizacja życia duchowego zbiorowości narodowej, utrzymywanie myśli i uczuć obywateli w takim stanie, jaki jest potrzebny dla wydobywania ze społeczeństwa największej sumy energii i uzdolnienia go do wysiłków i poświęceń — które są potrzebne nie tylko w czasie wojny, lecz także w czasie pokoju. A zresztą walka polityczna w czasie pokoju jest taką samą walką, jak wojna, tylko mniej intensywną; te same rządzą nią przeto prawa.

Jeśli duch narodu jest zatruty lub rozbity, to nie mają znaczenia ani siły jego zbrojne, ani bogactwa materialne...

Warunki, w których żyje i rozwija się państwo polskie, są bardzo trudne i skomplikowane. Dlatego to naród polski musi być zdolny do wielkich wysiłków i wielkich poświęceń, nie tylko w razie starcia zbrojnego, lecz i na codzień, w czasie pokoju.

Jeśli się patrzyć na nasze państwo, to łatwo dostrzec, że największe braki są właśnie w dziedzinie życia duchowego Polski, w dziedzinie organizacji działalności zbiorowej. Różne są tego powody, najważniejszym jednak ten, że od lat trzynastu ster życia publicznego trzymają w swym ręku ludzie, którzy wyobrażają sobie, że można środkami mechanicznymi zastąpić organiczne współdziałanie, że przymus może wywołać entuzjazm, ofiarność i poświęcenie się, że „trzymanie za mordę” jest najlepszą metodą rządzenia.

Ten stan wewnętrzny w Polsce musi się odbijać na naszej polityce zewnętrznej. Ażeby ta polityka mogła sobie stawiać wielkie cele, ażeby mogła używać odpowiednich metod, wykazywać dostateczną energię i święcić prawdziwe „triumfy” na to trzeba zmienić, i to gruntownie, stan wewnętrzny w naszym kraju, umożliwić wydawanie maksimum energii politycznej przez odpowiednio zorganizowane społeczeństwo.



Po'sta kopalnia gipsu w Sędziejowicach

W Sędziejowicach koło Chmielnika (Kieleckie) dwóch przedsiębiorców Polaków uruchomiło kopalnię gipsu, w której na razie zatrudniono 30 robotników.

Dotychczas bogate pokłady gipsu w Sędziejowicach eksploatowali wyłącznie Żydzi.

Opinia włoska o sprawie żydowskiej w Polsce

RZYM — 5.3. — Redaktor naczelny „Giornale d'Italia”, przywódca włoskiej ekipy dziennikarskiej podczas pobytu min. Ciano w Polsce, Virginio Gayda, omawia w „Giornale d'Italia” stosunki polskie, m. in. sprawę żydowską.

Gayda dowodzi, że zagadnienie żydowskie posiada ogromne znaczenie dla wewnętrznej niepodległości Polski. Jakkolwiek w Polsce nie chce się jeszcze nie słyszeć o ostrej polityce przeciwydowskiej, nie ulega żadnej wątpliwości — pisze Gayda — że za-

gadnienie żydowskie w Polsce musi być rozwiązane.

10 proc. ludności Polski, to Żydzi — informuje dziennikarz włoski. Żydzi skoncentrowali się w miastach, powodując tym coraz silniej odczuwane zachwianie równowagi gospodarczej i społecznej. 60 proc. handlu i 40 proc. wolnych zawodów znalazło się w ich rękach. Toczy się ostra walka konkurencyjna między chłopem polskim, którego przeludnienie wsi zmusza do odpływu do miast — a Żydami. Żydzi sami są częściowo bardzo

biedni i w warstwach tych wzrasta niebezpieczeństwo komunizmu.

W nowej, narodowej Polsce odczuwa się konkurencję Żydów tym bardziej, że Żydzi tworzą własne państwo w państwie polskim — stwierdza Virginio Gayda, o czym m. in. świadczy ich ghetto oraz prasa w języku żydowskim, utrzymywana przez wszystkie żydowskie partie polityczne. Proletariat żydowski jest skomunizowany stanowiąc niebezpieczeństwo rozszerzenia tej zarazy na polskie rzesze robotnicze. Mieszkaństwo burżuazyjne żydowskie jest małe. Tak więc stanowi element żydowski w Polsce stałe zagrożenie narodowych interesów polskich i polskiej niepodległości. Przykład Czechosłowacji, w której rządziła masoneria, jest dobrze znany każdemu Polakowi.

W Polsce mówi się jednak, że państwowa akcja przeciwżydowska jest zbyteczna, bowiem naród polski potrafi bronić się sam, bez pomocy rządu. Zdaniem Gaydy jest to iluzja. W Polsce postąpiła penetracja żydowska bardzo głęboko, szczególnie w finansach, w prasie, i w wolnych zawodach, a więc w środowiskach wytwarzających myślenie polityczne.

Jeżeli więc mimo takiego stanu rzeczy nie chce się nic słyszeć o polityce przeciwżydowskiej — to jednak zagadnienie żydowskie dojrzało do radykalnego rozwiązania.

×

Uwagi Virginio Gaydy, który w czasie swego pobytu stykał się z czynnikami rządowymi i ozonowymi brzmiały rewelacyjnie jako informacja dla tych Polaków, którym się zdawało, że mogą spodziewać się z tej strony czynnej polityki przeciwydowskiej. Rozmowy i spostrzeżenia dziennikarza włoskiego pozwoliły mu stwierdzić, że rząd polski ani Ozon nie myślą zupełnie o tym, pozostawiając walkę z „czwartym zaborem” — narodowi polskiemu.

List inż. A. Doboszyńskiego Wyjaśnienie jego stosunku do Str. Narodowego

Otrzymałem od kol. inż. A. Doboszyńskiego poniższy list z prośbą o ogłoszenie:

Szanowny Kolego Redaktorze! Z parodniowym opóźnieniem dostała się do mych rąk notatka, zamieszczona w „Kurierze Porannym”, w której jest wiele mowy o mej osobie. Notatka ta ma wszelkie cechy charakterystyczne, t. zw. w świecie dziennikarskim „hrabików”.

Autor takich wieś po raz pierwszy usiłuje zatruć atmosferę dookoła mnie. Będąc sam dezertorem z szeregów narodowych, podsuwa mi stałe zamiary wywołania w Stronnictwie Nar. fermentów, a nawet rozłamu. Póki siedziałem w więzieniu,

nie miałem możności reagowania na te insynuacje.

Obecnie stwierdzam kategorycznie, że jedność i zwartość Stronnictwa Nar. uważam za pierwszy warunek walki o zwycięstwo Idei Narodowej w Polsce. Czas jest nie na rozłamy, lecz na zjednoczenie wszystkich narodowo myślących ludzi. Ośrodkiem takiego zjednoczenia może być — zdaniem moim — jedynie Stronnictwo Narodowe, wewnętrznie szarmonizowane i prężne pod silnym kierownictwem.

Łączę koleżeńskie pozdrowienia
Adam Doboszyński.
Wisła, 5.III.1939.

Wybory we Wrześni

przyniosły wspomniane zwycięstwo Str. Nar.
„Ozon” poniósł jeszcze jedną klęskę

WRZESŃ (tel. wł.) — W niedzielę dn. 5 bm. odbyły się wybory do Rady Miejskiej we Wrześni. Na ogólną liczbę 16 mandatów STRONNICTWO NARODOWE ZDOBYŁO 11 MANDATÓW. Dotąd Str. Nar. miało 7

przedstawicieli w Radzie Miejskiej. Ozon poniósł kompromitującą klęskę, zdobywszy 1 mandat. Dotychczas samostanowienie posiadała 7 radnych. PPS — 3, ZPP — 1.

Nadużycia wyborcze w pow. opoczyńskim

Skarga ludności do Premiera

(Od własnego korespondenta)

Opoczno, w marcu.

W drugiej połowie lutego odbyły się wybory do rad gminnych na terenie powiatu Opoczyńskiego.

W obrębie większości gmin, Stronnictwo Narodowe wystawiło własne listy, uzyskując, jak już donosiliśmy, zdecydowaną większość. Jak zdołaliśmy się dowiedzieć, w kilku gminach zostały przez wyborców złożone protesty wyborcze na czynności komisji wyborczych. Szczególnie jaskrawych nadużyć dopuszczono się w gminie Opoczno, gdzie wybory przeprowadzał, jako pisarz gminny, a później, jako przewodniczący komisji, znany ze swych praktyk wyborczych sekretarz Nowak. Pan Nowak zupełnie zapomniał o poleceniach Pana Ministra S. Węwnętrznego z dnia 9 września (okólnik nr 31), nakazujących przeprowadzać wybory bez jakichkolwiek nacisków ze strony administracji.

Nowak pragnął dobrać miłe sobie grono radnych i dlatego na listach, przez niego ułożonych, znaleźli się ludzie, których gromady nie wysyłały na kandydatów. A w końcu gdy te wstępne „działania“ nie pomogły, dopuścił się nadużyć, szczególnie karygodnych przy obliczaniu głosów (chował kartki pod stół i tu je odczytywał), co wywołało wielkie oburzenie i poruszenie całej gminy.

Ludność oburzona praktykami p. Nowaka, oprócz protestu, złożyła w tych dniach obszerną skargę na ręce Pana Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych. Oto treść skargi:

Do
Pana Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych, Generala Dywizji Sławoj-Składkowskiego

w Warszawie.

Piotra Świątko, zam. w Ogonowicach, gm. Opoczno, radnych gromadzkich i mieszkańców gminy Opoczno, pow. Opoczyńskiego.

Skarga

na czynności urzędowe Komisji Wyborczej gminy Opoczno, głównie Przewodniczącego tejże Komisji, Longina Nowaka, urzędującego sekretarza gminy Opoczno.

Zarządzeniem Starosty Powiatowego w Opocznie zostały wyznaczone na dzień 15 lutego 1939 r. wybory do rady gminnej. Gmina stanowiła jeden okręg wyborczy. Decyzją naczelnego Starosty na Przewodniczącego Komisji Wyborczej został mianowany sekretarz tejże gminy Longin Nowak.

Rzeczona Komisja Wyborcza w czasie swego urzędowania dopuściła się pogwałcenia ustawy wyborczej o wyborze radnych gminnych z dnia 16 sierpnia 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 63, poz. 481) i okólnika Pana Premiera z dnia 9 września 1938 r. przez to, że:

1) Przewodniczący Komisji Wyborczej przy obliczaniu oddanych głosów zataił nazwiska kandydatów, widniejących na tych głosach (kartach do głosowania), a ostateczny wynik głosowania ustalił bez liczenia głosów według nazwisk kandydatów. Na gminę Opoczno przypada szesnastu radnych, a oddało głosy 333 wyborców, przy czym zgłoszono i przyjęto cztery listy kandydatów, w tym trzy listy zostały sporządzone przez sekretarza L. Nowaka. Wyborcy oddawali głosy na kandydatów z różnych list, a więc do ściślego ustalenia wyniku głosowania było bezwzględnie konieczne odczytywanie wszystkich nazwisk, umieszczonych na poszczególnych kartkach do głosowania. Tego ani Przewodniczący, ani Komisja Wyborcza nie uczyniła, natomiast Przewodniczący Nowak bez koniecznego obliczenia ustalił wynik głosowania, podając każdemu z kandydatów do wolną liczbę głosów. Naturalnie w tym stanie rzeczy śladnymi gminnymi zostali „wybrani“ ci spośród kandydatów, których sycył sobie L. Nowak;

2) Przewodniczący Nowak, jako sekretarz gminy, sporządził listy kandydatów na radnych na miesiąc przed zarządzeniem urzędowym wyborów do rady gminnej, przyjmował od kandydatów równocześnie podpisy na oświadczeniach in blanco, na których wpisywał daty ostatnich dni wyborczych, przez co dopuścił się sfałszowania dokumentów, aby wykorzystywać rygor z art. 62 ust. 2 ustawy wyborczej;

3) Przewodniczący Nowak uprawiał agitaację w dniu głosowania, w godzinach wyzna-

czonych na głosowanie, przez rozdawanie wyborcom kart do głosowania z nazwiskami kandydatów, objętych listami przez siebie sporządzonymi, przy czym agitaację tę prowadził w lokalu wyborczym.

Przeciwko całości powyższych wyborów założyliśmy protest na ręce Starosty w Opocznie.

Jak z powyższego wynika — wybory w naszej gminie zostały przeprowadzone niezgodnie z obowiązującymi ustawami, a zwłaszcza przy obliczeniu głosów dopuszczono się wielkich nadużyć. My bowiem swoim obywatelskim rozumem pojąć nie możemy, aby można było bezstronnie ustalić wynik głosowania bez obliczenia szczegółowego według nazwisk kandydatów — głosów. W sposobie przeprowadzenia obliczenia (posernego) i w fakcie, że ci zostali „wybrani“ z kandydatów, którzy mieli są panu Nowakowi — znajdujemy bezpośrednie zainteresowanie pana Nowaka, jako sekretarza gminnego doboru rady gminnej.

Nadmieniamy równocześnie, że pan Nowak, jako przewodniczący gromadzkiej Komisji wyborczej we wsi Ogonowice, przy wyborach do rady gromadzkiej w dniu 18 grudnia 1938 r., świadomie rozdawał wyborcom koperty bez pieczęci gminnej, powodując przez to unieważnienie przez siebie kilkunastu głosów wyborców. Jak zdołaliśmy ustalić, koperty bez pieczęci wręczał wyborcom, co do których miał świadomość, że będą głosowali na listę kandydatów rywalizującą z listą, złożoną przez zwolenników pana Nowaka.

Również w gromadzie Gawrony, gdzie Przewodniczącym Gromadzkiej Komisji wyborczej był zastępca sekretarza Nowaka. Tytułem, dopuścił się nadużyć wyborczych przez to, że uznano za wybranych kandydatów: na radnego — Gracka Grzegorz, na zastępców radnych — Kobalczyka Stanisława, s. Ludwika i Kobalczyka Józefa, s. Adama, pomimo, że ci nie figurowali w spisach wyborców, co zostało na posiedzeniu Komisji ustalone ponad wszelką wątpliwość. Na wniesiony przez pełnomocnika Józefa Jakubowskiego i wyborców protest, starosta Powiatowy w Opocznie, pismem z dnia 7 stycznia 1939 r. Nr Sam. 5 (Wyb.) 8, bez zbadania podanych w proteście świadków, protest ten odrzucił, jako bezzasadny, motywując, że „wszyscy wyżej wymienieni w przedłożonych spisach wyborców są zapisani, a mianowicie Grzegorz Gracki, pod Nr kol. 100, Kobalczyk Stanisław pod Nr 165 i Kobalczyk Józef pod Nr 79“. Wniosek z tego oczywisty, że inne spisy wyborców były doręczone Komisji Wyborczej na czas urzędowania, a inne przedłożone Staroście, za co sekretarz gminy, jako urzędujący i jego zastępca, jako przewodniczący Komisji Wyborczej, ponoszą odpowiedzialność.

Wreszcie podnieść musimy, że nie rozumiemy dokonywanych przez Starostę Powiatowego w Opocznie mianowania urzędującego sekretarza gminy Nowaka na przewodniczącego komisji wyborczej, choć na terenie gminy mieszka wielu rozumnych i uczciwych obywateli, którzyby mogli, bez osobistego zainteresowania, przeprowadzić bez zadrzańskich wyborów, tym bardziej, że na terenie powiatu

w kilkunastu gminach innych przewodniczącymi komisji wyborczych zostali mianowani inni sekretarze gminni, jak: Henryk Dębowski i John w gminie Radonia, Machniewski i Chmielewski w gminie Gońdzków, Owczarek w gminie Stuzino, Olszewski w gminie Owczary, Sawicki i Czapelski w gminie Białaczów i wielu wielu innych.

Wybory w naszej gminie zostały przeprowadzone pod naciskiem administracji gminnej, a popełnione nadużycia wyborcze nie odzwierciedlają na nas, obywateli Polaków, pragnących służyć i pracować bezinteresownie dla chwały i potęgi Rzplitej. Pomiedzy obywateli większość ludności a administracją głównie samorządową, na skutek postępowania tej ostatniej robi się rozdział wybitnie szkodliwy dla spójności i siły wewnętrznej tutejszego powiatu.

Pod skargą widnieje kilkaset podpisów.

Sukces listy Str. Narodowego w Nurze

(Od własnego korespondenta).

Mieszkańcy Nury, niewielkiej osady rybackiej nad Bugiem, w powiecie ostrowskim, z wyjątkiem nielicznych jednostek, należą do Stronnictwa Narodowego, bądź są jego sympatykami.

Nie więc dziwnego, że sanacja, rekrutując się z miejscowej administracji, znalazła się w niejdale kłopotliwie w chwili, kiedy miały się odbyć wybory gromadzkie w Nurze. Nawet głosy Żydów, których jest jeszcze sporo w osadzie, nie uratowałyby sytuacji.

Ratunek sanacji jedynie mogło przynieść unieważnienie listy Stronnictwa Narodowe-

Szczegółowy wynik wyborów w pow. olsztyńskim

Wynik wyborów gromadzkich w pogranicznym powiecie wolsztyńskim (gminy: Wolsztyn, Kopenica, Przemęt, Jabłonica, Siedlice, Rakoniewice) przedstawia się następująco:

na ogólną liczbę 1.048 mandatów Stronnictwo Narodowe zdobyło 577 mandatów. Sympatycy S. N. 52 — razem więc narodowcy 579 mandatów, czyli przeszło 55 procent ogólnej liczby mandatów, a prawie 68 proc. ogółu mandatów polskich.

Liczba ta byłaby jeszcze wyższa, gdyby nie

unieważnienie Met S. N. w niektórych gromadach. W 4 gromadach S. N. wnosił protest.

„Sanacja“ uzyskała 236 mandatów, ludowcy 8, ZPP 35, Niemcy 188.

Podkreślić trzeba wielki procent Niemców w gminie Jabłonna, gdzie zdobyli oni 70 mandatów i w gminie Rakoniewice — 62.

W kilku gromadach „sanacja“ poszła razem z Niemcami i została przez nich wydatnie poparta.

Uniewinnienie 5 członków S. N. oskarżonych o wymuszanie

(Od wł. korespondenta)

Ostrów Mazowiecki, w marcu
Przed Sądem Grodzkim w Czyżewie w ub. tygodniu zasiadło na ławie oskar-

żonych pięciu członków Str. Nar.: Walenty i Czesław Wyszomirscy, Józef Zakrzewski, Zaborowski Franciszek i Wileński Władysław, wszyscy ze wsi Rawy, powiatu ostrowsko-mazowieckiego, oskarżeni o to, że (akt oskarżenia sporządzony przez policję) — bili kamieniami w ścianie domu jednego z mieszkańców wsi Rawy za to, że on i jego syn odmówili należenia do Stron. Narod., oraz odgrazali się, że jeżeli nie zaprzestają się do S. N. to będzie tego żałował.

Ponadto kol. Wyszomirskiemu Walentemu akt oskarżenia zarzuca odgrazanie się, że tym co nie będą należeli do Str. Narod., będą okna „kitować“, co miało oznaczać wybijanie okien, oraz wybiecie wraz z innymi członkami Stronictwa Nar. w nocy 13 okien u wspomnianego wyżej mieszkańca wsi Rawy.

W zakończeniu aktu oskarżenia podkreślono, iż wszyscy oskarżeni, stosownym przez nich terrorem chcą zmusić osoby niepodzielające ich zapatywań politycznych do należenia do Stronnictwa Narodowego.

Oskarżeni do winy nie przyznali się. Po wysłuchaniu zeznań około 15 świadków, w czym większość stanowili świadkowie oskarżenia, Sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Obronę wnosili apl. adw. Leon Mirecki.

Wyniki wyborów do Rad Gminnych w pow. koneckim

(Od własnego korespondenta)

KOŃSKIE, 2.III. — W niedzielę dn. 26 lutego na terenie powiatu koneckiego odbywały się wybory do Rad Gminnych. Wybory te obfitowały w pewne fakty nad którymi nie można przejść do porządku. Mianowicie z kilku gromad gdzie zostały założone protesty wyborcze powołano do wyboru radnych gminnych, radnych gromadzkich wybranych podczas „słynnych wyborów“ w roku 1933. Pomimo, że od wnie sienia protestów upłynęło 2 miesiące to jednak protestów tych nie rozpatrzono. Wywołało to naturalnie wielkie oburzenie wśród ludności wiejskiej.

Do wyborów „ozon“ oficjalnie nie wystąpił. Robotę „ozonową“ prowadzili w myśl dyrektyw pisarzy gminni, dając za wszelką cenę, stworzenia jednych list kompromisowych. Jednak wszędzie, gdzie Stronnictwo Narodowe ma swoje wpływy wystawiło swoje listy.

Z wyborów tych pomimo, że odbywały się w trudnych warunkach Obóz Narodowy wyszedł zwycięsko, wprowadzając do Rad Gminnych swoich przed-

W gminie Przedbórz na 12 radnych stawiceli.

S.N. zdobyło 8 radnych. W gminie tej w okręgu II „Ozon“ pomimo silnej agitacji nie mógł wystawić swojej listy gdyż nie mógł zdobyć 5 podpisów.

W gminie Miedzieża S.N. 10 mandatów inni 10.

W gminie Sworzyce S.N. 5 mandatów, pozostałe dwie 7 mandatów. W gminie tej został założony protest z powodu głosowania osób niemających prawa, oraz z powodu nie przyznania liście narodowej 6-tego mandatu. Również zostały założone protesty przez pełnomocników List Narodowych w gminach: Grodzisko, Końskie, gdzie od pis protestu, wyborcy wysłali do P. premera Sławoj-Składkowskiego, ponieważ wybory odbyły się niezgodnie z ustawą. W gminie Gowarczów przewodniczący dał tylko czas do sporządzenia list 25 minut. Naturalnie przeszła tylko jedna lista gminna. Wywołało to wielkie oburzenie wśród wyborców. Również w gminie Mokre Góry założono przeciwko wyborom protest.

Bm

Echa listopadowych wyborów

ŻYWIEC, 2.III. — Sąd Okręgowy w Wadowicach na sesji wyjazdowej w Żywcu rozpatrywał w dniu 28 lutego br. sprawę braci Graboniów oraz Władysława Maruszczyka z Tresnej Małej. Wymienieni byli oskarżeni o branie czynnego udziału w akcji przeciwyborczej do Sejmu w listopadzie ub. r.

Po przesłuchaniu świadków oskarżenia i obrony, Sąd ogłosił wyrok skazujący Augustyna Grabonia 1 tydzień aresztu i Stefana Grabonia, również na tydzień zawieszając im karę na przeciąg 2-eh lat. Ostatni ze skazanych liczy zaledwie 17 lat. Przebywali oni w więzieniu przeszło sześć tygodni.

Bronił oskarżonych adw. Kwapien z Żywca.

+

Dnia 14 stycznia przed Sądem Okręgowym w Wadowicach odbyła się rozprawa odwoławcza przeciw p. Henrykowi Biłce zasądzonemu wyrokiem Sądu Grodzkiego w Żywcu na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 3 lata za boj kot wyborów do sejmu.

Sąd Okręgowy Biłkę uniewinnił — lecz w ostatnich dniach Sąd Okr. w Wadowicach zawiadomił p. Biłkę, że Prokurator złożył kasację od wyroku i akta zostały przesłane do Sądu Najwyższego.

Żydzii adwokaci

na terenie sądu używają żargonu DROHOBYCZ — 4.3 — Niestęchane stosunki zapanowały na terenie Sądu Grodzkiego w Drohobyczu, a dokładnie w sali, przeznaczonej dla adwokatów. Drohobyska palestrą składa się z 126 Żydów i 4 (!) Polaków. Wyzyskują więc Żydzi swoją przewagę i w sądowym pokoju dla adwokatów wprowadzi li żargon, jako towarzysko-urzędowy język.

Adwokaci — Polacy z mec. Chmielewskim na czele, oburzeni do żywego złoży li pismem protest. Naczelnik sądu p. Zieliński przyrzekł zająć się tą sprawą i uświadomić adwokatów — Żydów, że obowiązującym językiem — jest język polski!

Porażka O.Z.N.

w wyborach samorządowych w pow. szamotulskim

Dokładny wynik wyborów samorządowych w 30 gromadach pow. szamotulskiego przedstawia się następująco:

Na ogólną liczbę 450 mandatów Stronnictwo Narodowe zdobyło 290 czyli 64,5 proc. ogólnej liczby „Sanacja“ — 49 t. j. 10 proc., Str. Ludowe — 25, ZPP — 74, Niemcy 12.

Na napiętnowanie zasługuje fakt, że w gromadzie Szczepankowo, gdzie mieszka pewna ilość Niemców (hakatystycznie nastrojonych) i gdzie była tylko jedna lista pod egidą „sanacji“, czynnik „ozonowy“, które ją zorganizowały, dały z niej Niemcom aż 4 mandaty, choć do tej pory mieli oni tylko 2 mandaty.

5 marca

Nowe głosowanie do Rady Miejskiej w okręgu III w Krotoszynie

Jak już donosiliśmy, Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu na protest Stronnictwa Narodowego unieważnił przeprowadzone w dniu 18 grudnia r. ub. wybory do Rady Miejskiej w okręgu III w Krotoszynie.

W związku z tym, starosta powiatowy krotoszyński zarządził w okręgu III w Krotoszynie nowe głosowanie,

które odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 5 marca rb.

Głosowanie przeprowadzi okręgową komisją wyborczą w nowym składzie z wicestarostą Antonim Jaśkiewiczem jako przewodniczącym na czele. Lokalem głosowania będzie szkoła powszechna nr 4 przy Placu Wolności.

Oszukańcza gospodarka

w żydowskiej bekoniarni w Kościerzynie

KOŚCIERZYNA, 28.II. — W r. 1924 od Zarządu Miejskiego w Kościerzynie bekoniarnię wydzierżawił Żyd Jakub Abrahamsohn i prowadził ją przez kilkanaście lat, zatrudniając około trzy dziesiętne czeladników i rzemieślników. Kierownikiem bekoniarni był również Żyd, Maks Goldwasser.

W r. 1937 Abrahamsohn zmarł i wów czas bekoniarnię zaczęto likwidować. W trakcie likwidacji wyszły na jaw o-

szustwa, popełniane przez szereg lat przez Goldwassera.

Żyd pracownikom swoim potracił całą składkę do Ubezpieczalni Społecznej nie wylączając części, którą płacił miał pracodawca, narażając tym pracowników na poważne straty, sięgające sumy 21,400 zł. Składek tych jednak nie wpłacał do Ubezpieczalni Społecznej, a czynił to w ten sposób, że wydawał do Ubezpieczalni Społecznej na pewien przeciąg czasu niektórych pracowników, jakoby byli zwolnieni, w rzeczywistości jednak oni pracowali. Goldwasser ściągał więc od nich składki do Ubezpieczalni Społecznej, których nie wpłacał, narażając tym Ubezpieczalnię Społeczną na straty, sięgające 6,650 zł.

Sprawa znalazła się przed Sądem Okręgowym w Chojnicach.

Sąd skazał Goldwassera, który ostatnio pracował w Eksport-Bacon w Nankle, na 18 miesięcy więzienia, darując mu połowę kary na zasadzie amnestii.

Ziemia i Żydzi

„Zespół” znowu powraca do sprawy dzierżawienia majątków polskich przez Żydów.

Według danych, zamieszczonych w tym piśmie, Żydzi dzierżawią od ziemian - Polaków w woj. stanisławowskim ponad 12 tys. ha, w woj. tarnopolskim przeszło 20.500 ha, oraz w woj. lwowskim 13.830 ha. Czyli to razem 46.330 ha ziemi polskiej, gospodarowanej przez Żydów.

„Na terenie tych samych trzech województw — pisze „Zespół” — Żyd rolnik występuje nie tylko w charakterze dzierżawcy. W jednym województwie stanisławowskim istnieje ponad setka majątków, będących własnością Żydów. Ogólny obszar ziemi sprzedanej w żydowskie ręce, wynosi w tym województwie ponad 97 tysięcy ha. W województwie tarnopolskim żydowscy obszarnicy władają ponad 40 tysiącami ha. Wreszcie w województwie lwowskim — około 12 tys. ha. Ogółem więc w tych trzech województwach Żydzi są właścicielami ok. 150.000 ha ziemi, która niewątpliwie przecież nie tak dawno należała do „Polaków”. Ten cudzysłów, w który ujmujemy słowo Polak, nie jest w danym wypadku przypadkowy. Stawiamy go całkiem świadomie. Czymże bowiem legitymować będą swoją polskość ci ziemianie kresowi, sprzedający ją w obce ręce.”

Z tych zestawień, wykazujących, że w trzech województwach kresowych Małopolski Żydzi posiadają na własność 150.000 ha ziemi, dzierżawią zaś ponadto 46.330 ha, wynika, że sprawa przedstawia się bardzo poważnie. Opinia polska nie może przejść obojętnie obok tego zjawiska, które jest równie niebezpieczne, jak i haniebne. Ziemia nie jest zwykłym towarem, którym może według swego widzimisie rozporządzać jej posiadacz. Majątek ziemski jest częścią terytorium narodu, częścią obszaru, na którym naród żyje, rośnie i zakłada podstawy swojego bytu. Z natury rzeczy obszar ten jest ograniczony i zaprzeczenie jego części w obce ręce stanowi przestępstwo wobec najistotniejszych praw narodu do ziemi swoich ojców, która, równocześnie, jest ziemią przyszłych pokoleń.

Państwo narodowe nie może tolerować takich zjawisk, jak przechodzenie ziemi w obce ręce. Podobne transakcje powinny być zabronione ustawowo, ziemia zaś, która znalazła się już w rękach żydowskich, musi znowu powrócić do Polaków. Równocześnie musi być położony kres dzierżawieniu ziemi przez Żydów. Ponieważ ustawy nasze podobnych operacji nie zakazują, wysuwa się tu na czoło rola opinii, która powinna zabrać się energicznie do usunięcia tego zjawiska z naszego życia.

Ks. Adam Sapieha, przemawiając na zgromadzeniu Związku Ziemian województw małopolskich, oświadczył, że „wobec tych członków, którzy nie pozbedą się Żydów, wyciągnie Związek Ziemian najostrejsze konsekwencje, aż do wykluczenia z organizacji włącznie”. Podobnie na zebraniu ziemian w Wilnie, hr. Jundziłł mówił, że „w sprawie dzierżawców żydowskich stanowisko ziemian kresowych będzie nieugięte i wobec winowajców stosowane będą najostrejsze kary”. Świadczy to o tym, że organizacje ziemiańskie rozumieją doniosłość zagadnienia i gotowe są walczyć z tym haniebnym procederem.

Oczekujemy, że za słowami pójdą czyny i że ci ziemianie, którzy wypuszczają swoje majątki w dzierżawę Żydom, zostaną niezwłocznie wykluczeni z organizacji ziemiańskich. Musi ich spotkać kara przede wszystkim ze strony własnego środowiska, które, w większym stopniu, niż inne, powinno być czule na podobne wykroczenia.

Arystokraci, ziemianie, Żydzi

36 tys. ha ziemi polskiej w Małopolsce Wschodniej w ręku Żydów

Przed kilku dniami poruszyliśmy sprawę wydzierżawiania przez ziemianstwo małopolskie majątków Żydom. Nie jest to, niestety, nowina, że ziemianstwo małopolskie chętnie oddawało ziemię na tym właśnie odcinku polskim w pacht żydowski, zamiast parcelować ją między chłopów polskich, lub wypuszczać im w dzierżawę.

W tej chwili jednak jest to działanie wyjątkowo szkodliwe dla interesów narodowych i państwowych i ukrócenie go drogą moralnego nacisku przez sferę ziemiańską jest konieczne. Mimo, iż wiadomości o tym szkodliwym działaniu ziemian małopolskich ukazały się w prasie — nic, zdaje się, dotąd nie przedsiewzięto, by zmienić stan, jaki wytworzył się, szczególnie w Małopolsce. Piszemy: w Małopolsce — bowiem wiadomo, że w wielu innych województwach majątki ziemian polskich przeszły w ręce żydowskie drogą dzierżawy, bądź też wprost drogą sprzedaży, zmniejszając polski stan posiadania.

W WOJ. STANISŁAWOWSKIM

Organ ministra Poniatowskiego „Zespół” ogłasza nazwiska ziemian, którzy majątki swe puścili w dzierżawę Żydom w trzech województwach południowo-wschodnich. Oto, według „Zespołu” (nr 6 z 12 lutego br.), nazwiska ziemian, którzy w woj. stanisławowskim zrezygnowali z gospodarowania na ziemi polskiej we własnym imieniu i w imieniu narodu, wśród którego żyją.

Jest ich 34, wśród nich, niestety, szeregi przedstawicieli czołowej arystokracji polskiej. Ogółem ziemianstwo polskie oddało w tym województwie około 12 tysięcy hektarów w ręce żydowskie.

Książe Andrzej i Sebastian Lubomirscy i Cecylia Bourbon wydzierżawili Salomonowi Edelsteinowi majątek Wownia.

Księżna Cecylia Bourbon i Sebastian Lubomirski wydzierżawili Hellerom maj. Pukienicze.

Ks. Cecylia Lubomirska wydzierżawiła Chaikowi Klingerowi maj. Kawsko.

Ks. Andrzej Lubomirski wydzierżawił Mendelowi Bardachowi maj. Uchersko.

Ks. Henryk i Sebastian Lubomirscy wydzierżawili Menelowi Cuckerbergowi maj. Pietniczany.

Ks. Maria Woroniecka wydzierżawiła Natusi i Jojne Rothbaumom maj. Siechów i Uhehna.

Ks. Henryk Lubomirski wydzierżawił Maksymilianowi Seemanowi maj. Tejsarów i Pczany.

Ks. Sebastian Lubomirski wydzierżawił Abrahamowi Schlechterowi maj. Cucułowce, Pczany i Pokrowce.

Ponadto figurują w tym spisie:

Zofia Romanowska, Helena Bohosiewicz, Romana Polakiewiczowa, Stanisław i Teresa Puzyna, Henryka Symanowska, Kazimierz Agapowicz, Edmund Konar, Ewa Dzieduszycka, Feliks Grodzicki i inni.

Fundacja Abrahamowiczów uważała za najlepsze wypełnienie woli testatora, wydzierżawiając maj. Podwysoka Jakubowi Weichowi.

W WOJ. TARNOPOLSKIM

Dużo gorzej pod tym względem przedstawia się sytuacja w woj. tarnopolskim, gdzie Żydom dzierżawi majątki 51 ziemian.

Są to między innymi znowu przedstawiciele czołowej arystokracji polskiej, m. in. według „Zespołu” (nr 7 z 19 lutego br.):

Agenor Gołuchowski wydzierżawił Markusowi Seidmanowi folwark Gusztyn, oraz Maksymilianowi Flaschnero wi folwark Guszynek.

Wanda Grodzicka wydzierżawiła folwark Piłatkowice Mendlowi Maybergerowi.

Jerzy Potocki odstąpił w dzierżawę Saulowi Dywerowi folwark Torhów.

Jan Władysław Rozwadowski wydzierżawił Żydowi folwark Dębiny Ohladowskie.

Emil Baworski wydzierżawił Niżborgowi Nowy Leis Schäffer.

Alfred Potocki wydzierżawił folwark Brykoń Monckowi Jutratorowi.

Elżbieta Dunin Borkowska odstąpiła w dzierżawę folwark Józanka Salomonowi Lippmanowi.

Paulina Dunin Borkowska wydzierżawiła „Michałowi” Brettschneiderowi folwark Kulakowce; ten sam Levita dzierżawi majątek Gródek od Jana Dunina Borkowskiego.

Barbara Kozibrodzka dzierżawi folwark Wolkowce Żydowi Weichselblattowi.

Fundacja im. Jakuba Potockiego dzierżawi folwark Medowa i Byszki Rózi Maiblum oraz folwark Sienków Potocki Wilhelmowi Muskattentbluetthowi.

Henryk Szeliski wydzierżawił majątek Kozowa Dawidowi Wittlinowi.

Elżbieta Cieńska odstąpiła w dzierżawę folw. Młynowce Izakowi Linderowi, itd., itd. Wśród innych ziemian w tym samym województwie wymienić należy: „Stefanie Milińska, Marię Jaworowską, Sewerynę Zeleńską, Wiktora Makowieckiego, Feliksa Raciborskiego, Klemensa Torosiewicz, Ewę Cywińską, Feliksa Ujejskiego, Eufrozinę Tyszkowską, Mieczysława Pinińskiego, Kazimierza Bączkowskiego.”

W WOJ. LWOWSKIM

W województwie lwowskim na omawianej liście ziemian figuruje ich (według „Zespołu”, nr 8 z 26 lutego br.) — 34 i 4 instytucje polskie. Żydzi władają tu 13.830 ha ziemi polskiej, dzierżawionymi od Polaków.

„Ks. Leon Sapieha wydzierżawił majątek Tarnawce Żydowi Marcelemu Grossowi.

Maria Zamoyska wydzierżawiła folwark Ciniów (pow. Gródek Jagielloński) Żydowi Markusowi Żwirnowi.

Maria Zyberk-Plater dzierżawi folwark Bojanice oraz folw. Opulsko żydowskiej spółce Odżywołski i Miller Melech.

Również Andrzej Zyberk-Plater i Jan Zyberk-Plater dzierżawią folwark Siebieców Żydowi Eliaszkowi Rotowi.

Tenże sam żydowin Elias Rot wydzierżawił folwark Parchacz od Madeyskiego Jana.

Izabella z Rylskich Koziebrodzka oddała w dzierżawę folwark Dłużniów Maksymilianowi Glassermanowi, zaś folw. Cieląg również Żydowi Leonowi Kurcowi.

Echa afery w banku Bunimowicza Majątek Żyda Kaszuka w bankach zagranicznych

Dotychczas wśród wierzycieli Banku Bunimowicza panowało przekonanie, iż uzyskają tylko 50 proc. złoonych wkładów, ponieważ jest już całkowite pokrycie na sumę około 2 i pół mil. zł., wkłady zaś wynoszą 5 m. Obecnie podobno możliw. jest, iż wierzyciele uzyskają dodatkowo około 28 proc., czyli razem 78 proc. wkładów. Okazało się bowiem, że b. dyrektor banku Kaszuk posiada w różnych bankach zagranicznych około 1 mil. 600 tys. zł., które w najbliższych tygodniach będą zwrócone Polsce.

Część tych pieniędzy ma być przekazana Skarbowi Państwa, ponieważ bank Bunimowicza dokonał szeregu nadu-

żyć walutowych, powodując straty Skarbu Państwa, reszta zaś ma być użyta na pokrycie wkładów wierzycieli.

Ustalono, iż deficyt w Banku powstał jeszcze w r. 1931, kiedy zbankrutowało kilka garbarni, posiadających pożyczki w banku. Następnie bank stracił na kursie funtów angielskich.

W następnych latach bank Bunimowicza przynosił zyski, jednak Kaszuk corocznie czysty zysk przywłaszczał sobie wysyłając kapitały do różnych banków zagranicznych. W ten sposób Kaszuk potrafił zaoszczędzić na własną korzyść 1 mil. 600 tys. zł., które są w istocie własnością wierzycieli banku Bunimowicza.

Wspomniany powyżej deficyt banku Bunimowicza, który wynosił około 2 i pół mil. zł., pokrył Kaszuk z własnych środków, które posiadał w bankach zagranicznych.

Wspomniany powyżej deficyt banku Bunimowicza, który wynosił około 2 i pół mil. zł., pokrył Kaszuk z własnych środków, które posiadał w bankach zagranicznych.

Wspomniany powyżej deficyt banku Bunimowicza, który wynosił około 2 i pół mil. zł., pokrył Kaszuk z własnych środków, które posiadał w bankach zagranicznych.

Wspomniany powyżej deficyt banku Bunimowicza, który wynosił około 2 i pół mil. zł., pokrył Kaszuk z własnych środków, które posiadał w bankach zagranicznych.

Wspomniany powyżej deficyt banku Bunimowicza, który wynosił około 2 i pół mil. zł., pokrył Kaszuk z własnych środków, które posiadał w bankach zagranicznych.

Wspomniany powyżej deficyt banku Bunimowicza, który wynosił około 2 i pół mil. zł., pokrył Kaszuk z własnych środków, które posiadał w bankach zagranicznych.

Germanizacja Śląska Opolskiego Znamienny dialog księdza z urzędnikiem

Katolicka Ag. Prasowa podaje:

Raz po raz prasa polska zamieszcza wiadomości — zresztą zgodne z prawdą — o zniesieniu nabożeństw polskich na Śląsku Opolskim, o usuwaniu napisów polskich na krzyżach, Drogi Krzyż, obrazach itd. Nie raz przypisuje się winę tego stanu rzeczy duchowieństwu i wrocławskiej władzy duchowej. Jak sprawa przedstawia się faktycznie?

Otrzymałmy sprawozdanie całkowite autentyczne z konferencji oficjalnej, która odbyła się nie tak dawno w rejencji Opolskiej. Rejencja wezwała do siebie pewnego proboszcza, który wybudował nowy kościół Wywiązał się następujący dialog, który podajemy jako wyciąg z protokołu, w tłumaczeniu polskim:

Urzędnik rejencji: — „Ksiądz otoczył się sztabem polskiej służby kościelnej”.

Ksiądz: — „Nie mogę usunąć kościoła, który całe lata pracował w kościele bez wynagrodzenia. Nie mogę tak usunąć dziewczyny, która czyści i przystraja mi kościół jedynie tylko dlatego, że jej mowa ojczysta jest polska.” Poza tym nie zgłosiła się żadna Niemka, która była by gotowa za małe wynagrodzenie albo za „Bóg zapłać” pracę tę wykonać. Na odpowiednie wynagrodzenie nie mam pieniędzy”.

Urzędnik: — „Ksiądz podobno zaprowadził polskie nabożeństwa w kościele, co jest absolutnie niedopuszczalne. Ksiądz natychmiast usunie przekleństwo polskie napisy z kościoła”.

Ksiądz: — „Polskich nabożeństw nie zaprowadziłem. Były one od samego początku. Natomiast zaprowadziłem na własny koszt jeszcze drugie nabożeństwo niemieckie. Muszę w tym celu na każdą niedzielę zapraszać na własny

koszt innego księdza z poza parafii”.

Urzędnik: — „Stosunek liczby nabożeństw polskich do niemieckich w kościele księdza jest nie do utrzymania, gdyż 95 proc. parafian życzy sobie niemieckich nabożeństw, jak wykazuje lista z podpisami, przedłożona przez „Bund Deutscher Osten”.

Ksiądz: — „Czy pan wie, jakimi środkami „Bund Deutscher Osten” uzyskał podpisy 95 proc. parafian?”

Urzędnik: — „Nam wystarczy fakt, że podpisali się. A podpisali się”.

Ksiądz: — „Ale przecież mniejszość narodowa ma prawo do własnych nabożeństw”.

Urzędnik: — „Nabożeństwa dla mniejszości narodowych może ksiądz odprawiać i 10 razy na dzień. Ale w ten czas ksiądz winien wywiesić na drzwiach kościoła tablicę: „Tylko dla polskiej mniejszości”!

Ksiądz: — „Sprawę tę muszę najpierw przedłożyć kardynałowi (arcybiskupowi Wrocławia Bertramowi, przyp. red.), ponieważ sam zmiłny w nabożeństwach zaprowadzać nie mogę”.

Urzędnik: — „To ksiądz musi sam załatwić. Kardynał nie ustąpi”. (Der Kardinal gibt nicht nach).

Ksiądz: — „Tego nie mogę zrobić, postąpiłbym przeciw mojemu sumieniu i przeciw posłuszeństwu”.

Urzędnik: — „Wtedy ksiądz musi ponieść konsekwencje. Na sumienie księdza państwo nie może zwracać uwagi (Auf ihr Gewissen kann der Staat keine Rücksicht nehmen)”. Jeżeli ksiądz w tej sprawie nic nie uczyni, muszę sprawę oddać do Gestapo...”

Bez komentarzy!

Zapewniamy jeszcze raz, że wyciąg ze sprawozdania jest całkowicie autentyczny.

20.000 zł. zdefraudował komendant „Strzelca” sekretarz Rotary-Clubu

PABIANICE, 27.II. — Znany na terenie Pabianic działacz „sanacyjny”, komendant „Strzelca”, sekretarz Rotary-Clubu Bolesław Jasiński, dopuścił się defraudacji na szkodę Pabianickich Zakładów Włókienniczych (obecnie własność Eiserta), przywłaszczając sobie około 20 tys. zł. gotówką.

Jasiński był dawniej kierownikiem biura tej firmy, a następnie pełnił tam w zastępstwie funkcję kasjera.

Defraudację ujawniono w czasie parodniowej jego nieobecności. Korzystał on bowiem ze swobody wskutek nieobecności dyrektorów, będących na urlopie.

40 milionów dolarów usiłowali wywieźć przemysłnicy z Jugosławii

BIAŁOGRÓD, (PAT). Władze policyjne zlikwidowały dobrze zorganizowaną bandę przemysłników, którzy usiłowali wywieźć zagranicę sumę, sięgającą 40 milionów dolarów. Banda posługiwała się walizkami o podwójnych dnach, ukrywano również

Jak się okazało pieniędże te przywłaszczał sobie systematycznie, w długim czasie. Ostatnio zabrał jedną sumę i ulotnił się w niewiadomym kierunku. Jasiński prowadził wesoły, ponad jego stan tryb życia, to też skromna pensja nie starczała mu na różne hulanki. Jasiński pozostawił żonę i dzieci.

Sprawą zajął się prokurator i za Jasińskiego rozesłano listy gończe. Afera powyższa wywołała, że względu na osobę znanego w kołach „sanacji” pabianickiej Jasińskiego, zrozumiałą sensację.

Dalsze szczegóły wykaże śledztwo.

PAMIĘTAJ

O BEZROBOTNYCH

NARODOWCACH

„Wasze morze — nasza Gdynia”

100 procent hurtu w rękach żydowskich

W dniu 10-go lutego b. r. przybył do Gdyni nowy okręt polskiej marynarki wojennej, łódź podwodna „Orzeł”. W związku z tym odbyły się uroczystości, przy czym wygłoszone zostały przemówienia, które ogłoszono w ostatnim zeszytach wydawnictwa Ligi Morskiej i Kolonialnej — „Morze i Kolonie” (nr. 3 — marzec br.).

Wśród tych przemówień zasługujące na uwagę ta część mowy prezesa L. M. i K., gen. Kwaśniewskiego, w którym m. in. powiedział:

„W 19-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza — dobrze będzie przez chwilę raz jeszcze uprzytomnić sobie, że naród od rąga i żelaza musi nareszcie gruntownie przekształcić swoje nastawienie, gdy chodzi o zamykanie i wybór takiej, czy innej pracy zawodowej.

Gdy zagadnienie morskie i kolonialne jest przede wszystkim zagadnieniem handlowym, obok przygotowania państwa do obrony, obok żelaza i pługa — zawód kupca, handel, unarodowienie handlu musi stać się hasłem Narodu Polskiego.

Jeżeli zyski z rozwoju Państwa mają przypadać rodzonym synom tej ziemi, a nie żywiołom obcym, pośrednikom i pasożytom, trzeba — bez fałszywego wstydu — brać się za handel, stawiać za ladą sklepów, a za warsztat choćby najskromniejszym i organizować się, bo tylko tak, od nic nie znaczącego detalu, który tu i owdzie jest w ręku polskim, dojdziemy do przemożnego hurtu, który — wiadomo — dziś w wielu, w wielu i to bardzo ważnych towarach, jak naprzykład tu w Gdyni bawełna, jest na 100 procent w ręku żydowskim i zatem międzynarodowym. Dlatego to mało sobie życzyć, trzeba raczej wzajemnie pobudzać się do wyteżonej pracy i uświadamiać sobie, co jest naszym obowiązkiem, jeżeli w tym wysiłku zbrojeń chcemy jeszcze zwyciężyć — pracą, zanim wypadnie chwycić za broń”.

Słowa gen. Kwaśniewskiego nie są rewelacją.

W Polsce jest popularne wśród żydostwa złोśliwe drażnienie Polaków przysłowiem: Wasze ulice — nasze karmienie! Uwzględniając to, o czym mówił gen. Kwaśniewski w Gdyni — możnaby powiedzieć, że Żydzi mogą dziś słusznie Polakom oświadczyć: Wy macie morze — a my Gdynię! — to znaczy, zyski z faktu posiadania przez Polskę wybrzeża morskiego — ciagniemy my — Żydzi!

Jeżeli zwrócić uwagę na to w przemówieniu gen. Kwaśniewskiego było bardzo słuszne, to nie znaczy, że odwoływanie się tylko do inicjatywy społeczeństwa polskiego jest w tym wypadku wystarczające. Jest to, naszym zdaniem, przestawienie całego zagadnienia na ślepy tor, na którym nie ma żadnej możliwości ruchu ku rozwojowi na lepsze.

W warunkach, w jakich żyje naród polski — nie wystarczy powiedzieć: „trzeba się brać za handel, stawiać za ladą sklepów i za warsztat, choćby najskromniejszym, i organizować się, bo tylko tak od nic nie znaczącego detalu... dojdziemy do przemożnego hurtu... który dziś w wielu, w wielu i to bardzo ważnych towarach... jest na sto procent w ręku żydowskim”.

Gen. Kwaśniewskiemu chodzi o unarodowienie handlu w Polsce, detalicznego i hurtowego, i wdzięcznie przyjmuje się to do wiadomości. Lecz jest w tym, co mówi gen. Kwaśniewski, ten szkopał, że rozkłada on historyczne dzieło odrodzenia gospodarczego narodu polskiego na lat dziesięć, jeżeli nie sześć. Mylną jest bowiem opinia, że: „tu i owdzie nic nie znaczący detal jest w rękach polskich”. Uważamy pogląd taki za bardzo niebezpieczny, bo dowodzi on, iż w pewnych sferach, które zagadnieniem unarodowienia Polski pod względem gospodarczym nie interesowały się — panuje dziś bardzo pobieżne rozpoznanie tego, czego społeczeństwo polskie zdołało dokonać samo, bez pomocy rządu, a nader często walcząc z dżymy z tej strony oporami i trudnościami. Polski (w znaczeniu chrześcijańskiego) handel detaliczny jest do statecznie rozpowszechniony, by mógł zabiegać o wytworzenie polskich hurt-

towni i uniezależnić się od hurtu żydowskiego. Dziś stan rzeczy jest taki, że handel polski detaliczny wytworzył bardzo pojemny rynek dla hurtu polskiego, lecz zmuszony jest, z braku tego hurtu, posługiwać się pasożytniczym pośrednictwem hurtu żydowskiego.

Nie jest to stan zdrowy i wymaga zmiany. Nie można sobie wyobrazić unarodowienia gospodarczego Polski bez likwidacji hurtu żydowskiego. Tworzy on kupiecką szerokość rozbudowanej w Polsce żydowskiej struktury gospodarczej, działającej przez liczne pośrednictwo żydowskich podhurtowników i półhurtowników. Żydowski handel detaliczny z jego najrozmaitszymi odmianami stanowi system pomp ssących, utrzymujących hurt żydowski i przezeń jest podtrzymywany w różnoraki sposób. Jeżeli pragniemy dociec tajemnicy niejednokrotnego powodzenia konkurencji handlowej Żydów z handlem i rzemiosłem polskim, z wielkim przemysłem polskim — musimy sięgnąć do hurtu żydowskiego. Operuje on zgola odmiennym systemem handlowym, gdy chodzi o odbiór polskiego, którego krzywdzi — a inaczej odnosi się do klienta żydowskiego, którego wspomaga specjalnie wygórowanymi rabatami, ulgami w spłatach i w ogóle faworyzuje różnymi ulgami. Różnicę, wynikającą w kieszeni hurtownika żydowskiego z ulg dla odbiorców — Żydów, dopłaca zawsze klient — Polak i z natury rzeczy również konsument — Polak, często niesłusznie skarżący się na wyższe ceny w sklepach polskich niż w żydowskich.

Hurt żydowski, operujący detalistą polskim i żydowskim, jest wreszcie regulatorem dopływu surowców, półfabrykatów i towarów zagranicznych na rynek polski — co z wielu względów nie jest bezpieczne dla państwa, jak to stwierdziła na sobie Rumunia w okresie rządów Gogi, kiedy żydowski handel, przemysł i finanse żydowskie poderwały wstrzymaniem obrotów handlowych i finansowych polityczne unarodowienie państwa rumuńskiego. Hurtownik żydowski, importer i eksporter, są wreszcie podstawą olbrzymiej przewagi finansowej żydostwa w Polsce, łączącej się ściśle z międzynarodowymi obrotami handlowymi i finansowymi kraju.

Wszystkie te względy przemawiają za tym, ażeby hurt handlowy znalazł się w rękach polskich. Złazszcza hurt zamorski, stanowiący ważną podstawę rozwoju naszego gospodarstwa narodowego.

Zjazd gospodarczy w Głębokiem narzeka na urządnienia kolejowe

27 lutego 1939 r. odbył się w Głębokiem Zjazd Gospodarczy przedstawicieli organizacji rolniczych z udziałem 89 delegatów w obecności reprezentantów władz administracyjnych, wojskowych i Związków Gospodarczych.

Przy omawianiu zbytu zwierząt rzeźnych wskazywano na niesprawność targowicy zwierzęcej w Głębokiem. Najwięcej wskazywało narzekania i słów oburzenia wypowiedziane zostało z powodu braku urządnienia do załadunku świń na stacji kolejowej.

Pomimo, że Głębokiem jest na ziemiach północno - wschodnich najpoważniejszym ośrodkiem handlu trzodą — miejscowa stacja kolejowa nie posiada odpowiedniej rampy i klatek do załadunku świń. W dniu rynkowe ładuje się nie raz po kilkanaście wagonów trzody, wypychając ręcznie każdą sztukę do wagonu ze zwykłej rampy. Z tego powodu ludzie i zwierzęta męczą się do północy przy nieopisanym zgietku, wrzasku i natłoku.

Z urzędowego spisu lekarzy zamieszczonego w roczniku lekarskim R. P. na rok 1938, wydany przez Naczelny Izbę Lekarską, wynika, iż w roku 1938 W-wa liczyła ogółem 2,814 lekarzy. W liczbie tej było mężczyzn 2,181 (77,5), kbolet zaś lekarzek 633 (22,5 proc.) na 10 tysięcy mieszkańców W-wy przypada 23-ch lekarzy.

Pośród lekarzy było chrześcijan 1400

Jest to zagadnienie zbyt ważne, ażeby mogło długo czekać na rozwiązanie. Winno ono iść w parze z unarodowieniem handlu detalicznego, bo tylko równoległość w pośpiechu i gruntowności między tymi dwoma wymogami stanowić będzie o powodzeniu całego dziełowego wysiłku.

Gen. Kwaśniewski stwierdził w innej części swego gdyńskiego przemówienia, że „społeczeństwo polskie jest biedne”. Jest to słuszne spostrzeżenie, wynikające z niego też wnioski. Złazszcza ten, że tworzenia hurtowego handlu polskiego nie można składać wyłącznie na barki tego społeczeństwa, które w walce z olbrzymią przewagą finansową żydostwa dokonuje i tak potężnego i nieraz wyczerpującego wysiłku.

Skoro państwo chlubi się pożytkiem interwencjonizmu państwowego — uważamy, że na odeinku wspomoczenia czynnego polskiej inicjatywy w tworzeniu handlu hurtowego otwiera się dlań duże i wdzięczne pole działania. Oczywiście nie w sensie zbiurokratyzowanego etatyzmu państwowego, jeno w pojęciu pomocy finansowej i klientowskiej. Państwo jest najważniejszym odbiorcą w kraju wszelkich surowców, półfabrykatów i towarów, jest też ich poważnym eksporterem. Unikając pasożytniczego pośrednictwa żydowskich hurtowników, popierając hurtowników polskich, dając inicjatywę do tworzenia polskiego handlu hurtowego, zachęcając ulgami, z których korzystali wszak i hurtownicy żydowscy — spełni państwo poważną robotę pionierską, która jest w tej dziedzinie nieodzowna obok pionierskiej pracy prywatnej.

Od kilkunastu lat panują w Polsce kolejno po sobie dwie skrajnie sprzeczne maksymy. Wpierw wmawiano w społeczeństwo, że może ono spać spokojnie, bo państwo i rząd działają za nie. Dziś mówi się odwrotnie: społeczeństwo winno cały swój wysiłek poświęcić na podtrzymanie państwa. Obie maksymy są w założeniu fałszywe — szczególnie gdy chodzi o unarodowienie gospodarcze kraju. Tu musi panować harmonijne współdziałanie. Bez przyłożenia ręki państwa — mowy być nie może o dokonaniu wielkiego przewrotu w dziejach narodu polskiego, najważniejszego i równoznacznego z odbudowaniem politycznym Polski. Państwo musi przyłożyć rękę do tego, ażeby „zyski z rozwoju Państwa przypadały rodzonym synom tej ziemi, a nie żywiołom obcym, pośrednikom i pasożytom”.

S. B.

Wspólnik firmy polsko - żydowskiej przedstawicielem spółdzielczości

Nie tak dawno, bo zaledwie przed paroma laty czynniki miarodajne przeprowadziły przymusową unifikację rolniczej i gospodarczej spółdzielczości polskiej, przy czym „oczyszczono” spółdzielczość ze wszystkich tych, którzy byli zwolennikami Obozu Narodowego.

Na czele takiej „wysanowanej” spółdzielczości postawiono b. komendanta „Strzelca”, p. K. Kierzkowskiego, który dobrał sobie do pomocy liczne zastępy młodych naprawiaczy, głównie sympatyków „Wici”.

Przed unifikacją przedstawicielem spółdzielczości w Radzie P. K. O. był dyrektor Związku Spółdzielni Rolniczych, Józef Szymdt. Zaraz po unifikacji usunięto go z Rady P. K. O., a na jego miejsce wszedł nowy spółdzielca, p. K. Kierzkowski.

Przed rokiem p. Kierzkowski został przez Radę Główną zunifikowanej instytucji — Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych pozbawiony stanowiska naczelnego dyrektora. Ale, o dziwo, zachował mandat w Radzie P. K. O.

Może jednak p. Kierzkowski pracuje nadal w spółdzielczości polskiej, tylko na innym stanowisku?...

Nie podobnego; przeglądając rejestr handlowy, spotykamy się tam z rewelacją, że p. K. Kierzkowski prowadzi interes prywatny i to wspólnie z dwoma Żydami, T. Friedmanem i Diamandem.

Trzej ci panowie stanowią spółkę, pod firmą „Śląski Węgiel — Towarzystwo Górnicze - Hutnicze” przy ul. Błońskiej Nr. 10.

Spółka ma przedstawicielstwo koncernów „Progress” i „Wspólnota Interesów”.

Można by z tego wnioskować, że bądź zwolennicy p. K., którzy się zadowolili w Związku na różnych stanowiskach, jako „specie”, mają nadzieję, na powrót jego na ul. Warecką przy pomocy lewego skrzydła Ooznu, czyli naprawiaczy, albo też współpracą polskiej spółdzielczości z Żydami nie razi sumienia nowoczesnych spółdzielców.

Wątpimy jednak, aby to leżało w linii poglądów szerokiego mas wiejskich, które uważają spółdzielczość za jedno z narzędzi do walki z Żydami, i którym nawet Oozon mówi o unarodowieniu życia gospodarczego.

Mówi — bo inaczej musiałby ze wsi uciekać tam, gdzie pieprz rośnie...

Chleb i praca dla Polaków

1) Na terenie C. O. P-u w mieście pow. około 40.000 mieszk., jest do przejęcia nowowbudowany skład bez parceli, składający się z magazynu, szopy i kantorku na prowadzenie żelaza, materiałów budowlanych oraz węgla, koksu i drzewa. Na całym terenie miasta nie ma innej takiej firmy polskiej. Jest to placówka rokująca dużą przyszłość. (Nr. 1114).

2) Wielkopolek poszukuje na terenie C. O. P-u wolnej placówki na założenie restauracji - mleczarni, wzgl. hurtowni maki. (Nr. 1116).

3) W 100.000 mieście Polski Centralnej jest do obsadzenia wardo korzystna placówka handlowa, a mianowicie skład rzeźniczy z mięsem wołowym. W sąsiedztwie tej placówki są poważne zakłady przemysłowe, które zatrudniają około 10 tys. osób. Sklep może być objęty w każdej chwili. Cena lokalu przystępna. (Nr. 1077).

4) W Wielkopolsce, tuż obok Poznania, jest do przejęcia skład drzewa i materiałów budowlanych, dobrze zaprowadzony, oraz budynek mieszkalny o 6 pokojach, magazyn murowany, szopy i stajnie, cena 20 tys. zł. (Nr. 1098).

5) W mieście powiatowym woj. lubelskiego potrzebne jest kino. Miasto liczy 30 tys. mieszk. Salę na kino wybuduje miejscowy „Sokół”. (Nr. 1101).

6) W mieście pow. woj. łódzkiego 15 tys. mieszk. potrzeba składu konfekcji męskiej i galanterii. Lokal wolny w centrum miasta, za dzierżawą 100 zł. miesięcznie.

7) W mieście pow. 80.000 mieszk. jest do przejęcia skład optyczny w centrum miasta, dzierżawa 90 zł. miesięcznie, ce na z towarem 6.000 zł.

8) W tym samym mieście jest do przejęcia zakład fotograficzny dobrze zaprowadzony, dzierżawa 70 zł. miesięcznie. (Nr. 1102).

9) Wielkopolek posiadający 30.000 zł. gotówki uprasza o propozycję na do-

brą lokatę kapitału w przemyśle. (Nr. 1105).

10) W mieście woj. na terenie Małopolski potrzebny jest kierownik i zarządem farbiarz do farbiarni i pralni chemicznej. Placówka jest dobrze zaprowadzona. Kandydat winien posiadać 3 — 5 tys. zł. (Nr. 1108).

11) Wielkopolek, posiadający 30.000 zł. gotówki, poszukuje wolnej placówki w mieście powiatowym na założenie kina. Sale wybuduje własnym kosztem. (Nr. 1056).

12) Wielkopolek, posiadający 2.000 zł. gotówki, poszukuje posady w branży zbożowej, produktów rolnych lub materiałów budowlanych. Może złożyć kaucję. (Nr. 1115).

13) Wielkopolek, ze szkołą handlową, posiadający 2.500 zł. gotówki, poszukuje praktyki w branży blawatnej lub towarów krótkich. (Nr. 1071).

14) Poszukuje się na terenie C. O. P-u lub na Kresach Wschodnich parceli na założenie ogrodnictwa. Parcela poszukiwana w pobliżu miasta, w którym stajonuje wojsko. (Nr. 1110).

15) Gdzie może znaleźć pole do pracy modystka? (Nr. 1112).

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu ul. św. Marcina 65-9, od godz. 10-tej do 14-ej codziennie. Tytułem kosztów manipulacyjnych należy załączyć do listów 1 zł. w znaczkach.

Zażarta walka z polskim handlem

Stowarzyszenie Kupców Polskich otrzymuje często listy od swoich członków, a także od niezrzeszonych kupców, którzy się skarżą na to, że nie mogą często założyć sklepu nawet tam, gdzie ten sklep byłby naprawdę potrzebny, gdyż Żydzi, będąc właścicielami większości domów w miastach i miasteczkach, tendencyjnie odmawiają im wynajęcia lokalu na sklep.

Ostatnio nadszedł list od pewnego kupca z Opola Lubelskiego, w którym ten pisze: „Postanowiłem założyć sklep blawatny w Opolu Lubelskim, bo takiego jeszcze niema, na co się okoliczna ludność skarży, i natrafiłem na przeszkodę nie do zwyciężenia ze strony Żydów: lokalu dostać nie można, bo we wszystkich domach żydowskich, choć lokale stoją po 2 lub 3 lata wolno, Żydzi chrześcijanina wpuścić nie chcą za żadne pieniądze”.

Podobne wypadki w ciągu ostatnich tygodni mamy do zanotowania w Kowlu i Sokolowie Podlaskim.

Doniesła uchwała Lubelskiej Rady Adwokackiej

Za Warszawską i Krakowską Izba Adwokacką, Okręgowa Rada Adwokacka w Lublinie w dniu 12 lutego 1939 r. na wniosek adwokata Niedźwieckiego z Radomia postanowiła wezwać wszystkich członków Izby Adwokackiej w Lublinie, aby przy wykonywaniu zawodu adwokackiego na tabliczkach, listach, pieczętkach, pełnomocnictwach itp. używali pełnego imienia i nazwiska w brzmieniu, uwidocznionym w aktach stanu cywilnego, bez skrótów, zmian poprawek, tłumaczeń itp.

Uchwała powyższa ma być wykonana w terminie do dnia 1 kwietnia 1939 roku

Przeszło 35 procent Żydów lekarzy w Warszawie

(64,2 proc.), Żydów 781 (35,8). Pośród lekarzek było chrześcijanek 394 (62,3 proc.) Żydówek 239 (37,7).

Zarząd Miejski opublikował dane statystyczne za rok 1938 dotyczące W-wy, podając, że na 1-go stycznia 1938 r. stolica Państwa liczyła 1,265,400 ludności.

Ilość Żydów w stolicy wynosi 29,1 procent, zaś wyraża się to 269,3 tysiącami.

Narodowcy w radzie m. Tarnowa

Tarnów w marcu r. b.

W niedzielę 5 bm. odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Tarnowie. Jest to — co do wielkości — drugie miasto w województwie krakowskim. Wśród wyborców Żydzi liczą prawie połowę (48 proc.). Od głosów żydowskich zależy też mniejsza czy większa wygrana tych stronnictw polskich, na które Żydzi głoszą.

Sanacja sama nie mogła tu zdobyć większości i musiała się blokować z Żydami.

W takich warunkach rozpoczęło tu pracę Stronnictwo Narodowe, które zostało też powitane przez żydowsko-socjalistycznie — ozonowy front jako niepożądany intruz. Zwolennicy Stronnictwa Narodowego musieli sobie — dosłownie — wywalczyć miejsce wśród

zwartego grona przeciwników.

Głośne były napady socjalistycznych bojówek na narodowców, głośne były też częste aresztowania działaczy narodowych.

Powtórzyło się to i przed ostatnimi wyborami. Narodowcy musieli staczać walki z bojówkami socjalistycznymi.

W piątek przed wyborami — zostali aresztowani kierownicy akcji wyborczej narodowców: Stanisław Mirochna (prezes powiatowy S. N.), Józef Mirochna i J. Turczyński akademik).

Taki był „start” wyborczy narodowców w Tarnowie, który dotychczas nigdy nie widział na ratuszu ani jednego „endeka”. Po niedzielnych wyborach wejdzie jednak do rady miejskiej — po raz pierwszy — dwóch narodowców: adwokat dr. R. Skowroński i Kazimierz Wielgus.

Listy Stronnictwa Narodowego skupiły na sobie kilka tysięcy głosów. — Jest to poważny wylom, dokonany na tym trudnym terenie przez działaczy narodowych.

Ogólny wynik wyborów jest następujący (w nawiasach podajemy liczby z poprzedniej rady miejskiej):

Stronnictwo Nar — 2 mand. popr. (0); Ozon i przybudówki — 10 mand. — (15); P. P. S. — 16 mand. — (12); Bund (socj. żyd.) — 7 mand. — (5); Blok żydowski — 5 mand. — (8).

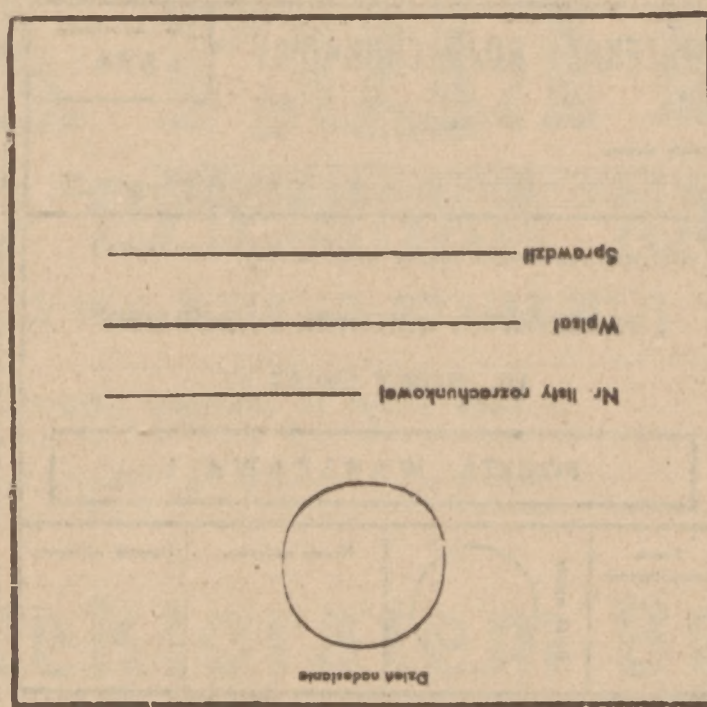
Żydzi, stanowiąc 48 proc. ogólnej liczby wyborców, mogliby uzyskać z łatwością 17 — 18 mandatów; zadowolili się jednak 12 mandatami. Resztę głosów przetrzucił głównie na listy socjalistyczne p. Ciołkosza (dawniej Żydzi poparli swoimi głosami sanację).

Pojawienie się dwóch narodowców w radzie miejskiej Tarnowa jest zapowiedzią dalszych przemian ideowych w tym mieście, które pozostawało dotychczas pod wyłącznymi wpływami frontu żydowsko-socjalistycznego — sanacyjnego.

List gen. Franco do 12 — letniego chłopca

ŁASIN, 6.3. — Przed rozpoczęciem ofensywy na Barcelonę, 12-letni entuzjasta generała Franco, mieszkaniec Łasina Henryk Rybicki, uczeń 6 klasy szkoły powszechnej, który żywo interesuje się sprawami hiszpańskimi, wysłał do głównej kwatery wojsk narodowych w Burgos list z życzeniami zwycięstwa nie tylko Barcelony lecz reszty kraju pozostającego pod rękami „czernych”. Do listu młody entuzjasta dołączył kilka obrazków Świętych Pańskich, przeznaczonych dla generałów zwycięskiej armii.

Ku wielkiej radości Henryk otrzymał list od generała Franco, wysłany po zajęciu Barcelony z głównej kwatery gen. Franco w miejscowości El Coronel. List do młodego entuzjasty utrzymany jest w niezwykle uprzejmym to-



Zebrania Stronnictwa Narodowego w sprawie międzynarodowej sytuacji politycznej

W ub. niedzielę Stronnictwo Narodowe zorganizowało szereg zebrań publicznych, na których omawiano sytuację międzynarodową i wpływ jej na wewnętrzne położenie Polski.

Żydówka skazana na 12 lat więzienia za spowodowanie śmierci 2 pacjentek

SUWAŁKI, 2.III. — Sąd Okręgowy w Suwałkach rozpatrywał sprawę akuszerki Estery Lewin, Żydówki, która przez niedozwolone zabiegi spowodowała śmierć 2 chryześcijanek. Lewin skazana została na 12 lat więzienia.

Sąd przy wydawaniu wyroku wziął pod uwagę, że oskarżona była już poprzednio za to samo przestępstwo karana.

WYSOKIE MAZ.

Przy udziale kilkuset osób odbyło się w sali Domu Katolickiego zebranie publiczne S. N. Zebranie zajął kol. mec. Stankiewicz, a przewodniczył kol. Górski. Referat wygłosił kol. mgr. Ptakowski z Warszawy.

SKIERNIEWICE

W sali Tow. Rzemieślników odbyło się zebranie publiczne Stronnictwa Narodowego. Przewodniczył kol. Bechowski, a referat wygłosił mec. Szczepkowski. Obecnych kilkaset osób.

SOKOŁÓW PODLASKI

Zwołane na niedzielę zebranie publiczne Stronnictwa Narodowego odbyło się przy licznej liczbie miejscowego i okolicznego obywatelstwa. Zebranie zajął i przewodniczył mec. Chrzanowski. Referat wygłosił prezes Orszagh, delegat wydziału organizacyjnego Zarządu Głównego S. N.

PŁOCK

Zapowiedziane na niedzielę, dn. 5 bm. publiczne zebranie S. N. nie odbyło się, gdyż starostwo odmówiło udzielenia zezwolenia na zebranie.

Nadto odbyło się jeszcze zebranie w C z y z e w i e, na którym przemawiał mec. Jursz.

Na zakończenie zebrania, zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucję, dotyczącą:

Wzrostu potęgi niemieckiej, przewagi Rzeszy w Europie środkowej i wschodniej i planów niemieckich. W związku z tym naród polski zdobyć musi się na wielki wysiłek, aby zachować swą niezależną pozycję wobec dążeń Niemiec, które pójdą po linii osłabienia Polski nad Bałtykiem i podsycania sprawy ukraińskiej.

POPIERAJ L.O.P.P.

Kupcy poznajscy w Centrali Hurtu Polskiego

W ostatnich dniach przebywała w Warszawie wycieczka poznańskich sfer gospodarczych, licząca około 200 osób.

Celem wycieczki było nawiązanie kontaktu pomiędzy gospodarczymi sferami poznańskimi a warszawskimi, oraz zwiedzenie Centrali Hurtu polskiego noszącej nazwę „102 Źródła Zakupu”.

Wycieczka zwiedziła Centralę i podczas zwiedzania przedstawiciele kilku firm przemysłowych z Poznania podpisali umowę na wynajęcie lokalu Centrali.

Nawiązując się w ten sposób współpraca między Poznaniem a Warszawą, powinna przynieść dodatnie wyniki, przyczyniając się do rozwoju „Centrali Hurtu”, a tym samym posunąć o krok dalej proces unaradawiania polskiego handlu.

Czy to firma „polska”?

Istnieje w Warszawie centrala sprzedaży opakowań blaszanych. Przedstawiciel tej polskiej centrali na Gdynię rezyduje w Gdańsku. Na zamówienia polskich firm w Gdyni, skierowane do centrali, a przydzielone temu reprezentantowi, odpowiada w języku niemieckim.

Wyobrażamy sobie zdziwienie polskich firm, gdy na zamówienie skierowane do Warszawy, otrzymują odpowiedź w języku niemieckim. A przecież niektóre firmy niemieckie w Gdańsku z tej samej branży korespondują z Gdynią w języku polskim.

By uniknąć wszelkich domysłów podajemy nazwę „polskiej” firmy:

Centralne Biuro Sprzedaży Opakowań Blaszanych „C. B. S.”, S-ka z o. o. Siedziba firmy mieści się w Warszawie przy ul. Wierzbowej 8. Radę Nadzorczą spółki stanowią: Wacław Czajkowski, Tadeusz Oroszemy Bohdanowicz, Ludwik Buchman, inż. E. Weintreb, I. Kleinberger, Mieczysław Orlean, a zarząd — Mieczysław Szober, Jakób Kromolowski, Henryk Miński.

UŚMIECH

Przeprawę przez kanał Świętego Jerzego mieliśmy tym razem wyjątkowo trudną. Toteż ledwo trzymając się na nogach, przemoczony do nitki i szcękający zębami w dwójna sób odczuwałem gorzkie tułaczego i samotnego żywota.

Lecz minorowy nastrój pierchnął bez śladu w chwili, gdy stanąłem u progu renomowanego Hotelu Palace. W hallu, na tle olbrzymich palm palił się wesoło ogień na kominku, a w portierni przywitała mnie czującą uśmiechem śliczna młoda osoba, wciągająca do księgi nowoprzybyłych podróżnych.

Doznałem wrażenia, że z mroku nostalgicznych moich myśli wyrzuciła ku mnie promienna bratnia dusza, niosąca pociechę i ukojenie.

— Skąd ten cud? — dziwiłem się w duchu. — Przecież nikt mnie nie zna tutaj i nikt nie mógł oczekiwać mego przybycia.

A jednak niewątpliwie piękność z portierni okazała na mój widok radość, graniczącą ze szczęściem. Wielkie aksamitne jej oczy, tkliwie ogarniające mą postać, nie mogłyby wymowniej witaj najukochańszego czoła wieka.

Uroczę zjawisko podało mi pióro prosząc, bym zechciał się podpisać w grubym w skórę oprawny rejestrze. Uczyniłem to z rozkoszą nie mogąc oderwać wzroku od zachwycającej osoby.

Winda zawiozła mnie na najwyższe piętro. Z pośpiechem przebrałem się do ubrania. Czuję się wesoły i zadowolony.

— Skoro panienska przyjęła mnie tak mile — rozmyślałem, podśpiewując ochotczo — musiałem zrobić na niej wielkie wrażenie, a skoro tak... Góra nasi! — wykrzyknąłem.

I zbiegłem na dół.

Wchodząc do sali restauracyjnej spojrzałem naturalnie w stronę portierni, lecz nadobna brunetka zdawała się mnie nie poznać!

— Nic nie rozumiem! — mruknąłem gorzko zawiedziony.

— Może jest zmęczona — próbowałem się pocieszyć, lykając bulion.

Lecz nazajutrz powtórzyło się to samo. Panienska patrzyła na mnie, nie widząc mnie wcale. Myśli jej były o sło mił od mojej osoby.

— Jak to? Jak to? Już bym miał przestać się jej podobać? To niemożliwe — nie chciałem się pogodzić z upokarzającą myślą, iż uśmiechając się rozkosznie poprzedniego wieczoru, musiała mnie wziąć za kogo innego.

Na wszystkie sposoby usiłowałem nawiązać rozmowę. Zasięgnąłem rozmaitszych informacji. Dowiedziałem się w jakim czasie przychodzi poczta, kiedy odpływa najbliższy okręt do Francji, co grają w teatrach i jaka jest taksa dla numerowych na kolejach. Urzędniczka słuchała mnie uważnie, uprzejmie udzielała żąd-

nych wiadomości, ale ani razu palące jej źrenice nie wybiegły na spotkanie stęsknionych moich oczu.

Nigdy dotąd nie zdarzyło mi się widzieć równie idealnego typu irlandzkiej urody. Smągła i różowa, różowa i smągła. Wysoka i smukła, wyglądała na Hiszpankę, zaróżowioną od wicherów północy.

Obojętność jej coraz silniej podniecała moje zainteresowanie. Usiadłem w hallu i, udając że czytam gazetę, nie spuszczałem wzroku z młodej osoby.

Wkrótce odsłoniła mi się przykra rzeczywistość. Zrozumiałem, iż uwodzieliński uśmiech, który mnie oczarował po przyjeździe, skierowan był nie do mojej osoby, jako takiej, lecz do nowego gościa, którym byłem w owej chwili. Przekonałem się bowiem, że gdy tylko autobus hotelowy przywozący podróżnych zatrzymał się na ulicy, dama poprawiała w lustrze włosy, siadała z gracją i czekała na zjawienie się przyjeźdnego. Gdy tylko zdaleka zobczyła, dobrze mi znany czarowny uśmiech rozjaśniał jej lica. Z jednakowym rozrównieniem witała każdego, zapytującego, czy znajdzie wolny numer. Nie czyniła różnicy dla nikogo z równym zapałem darzyła zachwytem komiwojażerów, turystów i podróżujących samotnie stare panny.

Nieznosna zazdrość targnęła mym sercem, gdyż zdążyłem się rozkochać na zabój w pięknej Irlandce.

Szukając upustu dla uczucia rozpięającego mi serce, zapragnąłem móc przynajmniej z kimś omówić o mym ideale

Chytrze więc wciągnąłem w rozmowę głównego portiera.

— Tak jest — powiedział. — Ładna dziewczyna i dobra pracownica.

— Ma przedziwny sposób witania podróżnych — zauważyłem od niechcenia.

— Cóż? To jej praca. Do tego została zaangażowana. Dyrekcja wpadła na pomysł że dobrze będzie posadzić ładną i sympatyczną pannę w portierni. Przedtem mieliśmy starą i niemłą osobę, co przynosiła wyraźną szkodę interesom. Postanowiono temu zapobiec. W hotelu tej klasy, co nasz ogromnie jest pożądaną, aby szukający dachu nad głową doznał nieoczekiwanej wrażenia serdeczności, szczerzej i bezinteresownej gościnności. Miss O'Ronnor, żyje można powiedzieć, ze swego uśmiechu, gdyż kandydatek równie jak ona urodziwych było sporo, ale żadna nie mogła jej dorównać w umiejętności przywoływania na twarz wyrazu uszczęśliwienia i zachwytu. Szanowny pan zauważył też z pewnością wytworną toaletę Miss O'Ronnor? To, wyznać muszę było moim pomysłem. Wysunąłem wniosek, aby osoba, ściągająca gości uśmiechem, była jak najpiękniej ubrana. Przyszano mi słuszność i tak, jak reszta służby do pracy przywdziewa liberię, ona przebiera się w ostatnią kreację mody.

Miss O'Ronnor kończyła pracę o 22. Zaobserwowałem, że w parę chwil później wysuwała się tylnym wejściem, zarezerwowanym dla personelu.

Zacząłem się kiedyś, postanowi-

szy iść za nią, za wszelką cenę chciałem bowiem dowiedzieć się czegoś więcej o tej co niepodzielnie zawiadnęła moją duszą.

Ścisnęło mi się serce z żalu, gdy zobaczyłem jej własny uboższy przyodziełek. Wiatrem podszity, zniszczony płaszcz nie mógł jej osłaniać przed chłodem, a zrudziały czarny filcowy kapeluszyk pamiętał chyba przedwojenne czasy.

Szła z pochyloną głową. Pionowa zmarszczka przecinała jej czoło, i wyraz bezdennej smutku malował się na różanych ustach. Trudno było uwierzyć, iż była to osoba o promiennym uśmiechu z Hotelu Palace.

Po długiej wędrówce po krętych wąskich uliczkach starej dzielnicy Dublinu, weszła nareszcie do nędznej kamieniczki.

Po całodziennym strojeniu twarzy w uśmiech wobec klientów hotelu, zmęczona i wyczerpana wracała do ubogiego swego domu i rodziny.

Pewnego razu ukwiecony stół w portierni pozostał pusty. Portier chodząc nastrożony tam i z powrotem półsłówkami zbywał moje pełne niepokoju zapytania.

Nazajutrz wzmianki w miejscowych dziennikach donosiły, że poprzedniej nocy w czasie utarczki Sinn Feinerów z żołnierzami trzech nastąpiło zostało zabitych. Między nimi Florence O'Ronnor, zatrudniona w jednym z hoteli. Stalowy pancerz noszony pod suknią, jej nie ochronił, gdyż kula ugodziła ją w czoło.

